Nr. 85. Kraków, Niedziela 15 Kwietnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Hera) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemajewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 14 kwietnia.

Nowy, bardzo dotkliwie uczuć się dający ciężar spaść ma niebawem na nasze barki: obowiązek „meldowania się" członków pospolitego ruszenia, a tem samem podlegania ściślej kontroli ze strony administracyi wojskowej. Sprawie tej poświęciliśmy już raz bliższe uwagi rozważając ją z zasadniczego i fachowo-wojskowego stanowiska, przyczem wykazaliśmy chyba bez sprzeczenia, że nowa, a niesłychanie dla obywateli państwa przykra nowela do ustawy o pospolitem ruszeniu jest przedewszystkiem zbyteczną, nie mówiąc już o tem, że jest ona reasumpcyą zastrzeżeń, pod jakiemi swojego czasu Rada państwa uchwaliła pierwotną ustawę o pospolitem ruszeniu. Bardzo słusznie też z góry zastrzeżono się podówczas, że członkowie pospolitego ruszenia do żadnych obowiązkowych zgromadzeń kontrolnych, ani „meldowań się" u władz obowiązani nie będą, i że jedynie w razie wojny wedle przynależności swej zgłaszać się mają do swych okręgów i komend.

Obecnie ma Rada państwa dobrowolnie reasumować swą uchwałę i przeszło milion obywateli poddać kontroli odrywającej ich od zawodowych zajęć i tamującej ich wolność osobistą, okupioną już chyba aż nadto drogo uciążliwą służbą wojskową w stanie czynnym.

Dzieją się u nas zaiste na polu innowacyj militarnych rzeczy o których nawet w Niemczech nie odważono się mówić w parlamencie. Zaprowadzono przymusowy drugi rok służby dla jednorocznych ochotników, którzyby nie okazali dość chęci i uzdolnienia do rangi oficerskiej. Niebywały ten przymus do specyalnego zawodu, wymagającego, z natury rzeczy, pewnych indywidualnych skłonności i zdolności, doprowadził do tego, że kandydatów na oficerów rezerwowych mamy dzisiaj więcej, niż potrzeba. Jaki tego będzie skutek, przewidzieć łatwo: procent jednorocznych ochotników „palonych" przy egzaminach podniesie się w oka mgnieniu; bezwzględność, z jaką będą traktowani w czasie służby czynnej, będzie jeszcze dotkliwszą, niż jest obecnie, — nie mówiąc już o tem, że nawet ci, którym z pomyslnym skutkiem uda się złożyć egzamin oficerski, i tak jeszcze oficerami mianowani nie będą, lecz zadowolić się muszą godnością ich zastępców. I pomimo tego nie podniesiono w Radzie państwa tej kwestyi, nie zażądano, aby zniesiono zupełnie bezcelowy już obecnie paragraf ustawy wojskowej, który pierwotnie tylko pod niesłychaną presyą najwyższych „sfer miarodajnych" uchwalono.

Nie dość na tem. W roku zeszłym, bez wielkiej opozycyi nawet, zreorganizowano obronę krajową w sposób niesłychanie dla powołanych pod broń uciążliwszy od dotychczasowego, bo zniesiono wszelkie ulgi, jakie dotąd były właściwe tej kategoryi siły zbrojnej. Teraz postępujemy jeszcze o krok dalej i reorganizujemy pospolite ruszenie, spoczywające na najszerszej i liczebnie najsilniejszej podstawie; zwalamy na obywateli, z lekkiem sercem, ciężar, którego rozmiarów nawet nie trudzono się wpierw zbadać i określić. Dodajmy do tego z każdym rokiem zwiększające się zwyczajne i nadzwyczajne wydatki na armię stałą i obronę krajową, coraz to nowe fundusze na różne ulepszenia broni i nowe mundury, — a otrzymamy obraz postulatów, przygłuszających wszelkie głosy o nakłady ze skarbu w innych produktywnych dziedzinach życia publicznego i ekonomicznego rozwoju; otrzymamy obraz tych ciężarów, pod któremi uginają się już barki obywateli, ciężarów, które pomimo tego, z rokiem każdym się zwiększają. Mimowoli zadać sobie musimy pytanie: *quousque tandem?* Dokąd dojdziemy na tej drodze militaryzmu, jeżeli w najbliższym czasie nie stawimy mu granic stanowczych i nieprzepartych?

Pytanie to zadaćby sobie powinni reprezentanci „krajów i ludów" Przedlitawii, zanim przystąpią do uchwalenia noweli o pospolitem ruszeniu. Ponieważ komisya wojskowa uchwaliła ją już wraz z referatem p. Popowskiego, spodziewać się można, że wejdzie ona na porządek dzienny Izby poselskiej już w najbliższej przyszłości. Komisya przyjęła całą nowelę w redakcyi rządowej z tym jedynie wyjątkiem, że prowadzenie ewidencyi nad żołnierzami pospolitego ruszenia przydzieliła urzędom gminnym. W ten sposób ułatwiono wprawdzie „pospolitakom" zgłaszanie się do władzy ewidencyjnej, gdyż każdy wójt w gminie władzę tę będzie mógł wyręczać, atoli na przeciążone i tak „poruczonym zakresem" urzędy gminne zwalono obowiązek nowy i to bardzo znaczny. Równocześnie zaś nietylko wszyscy do pospolitego ruszenia przynależni, którzy, odbywszy już dwunastoletnią służbę w stanie czynnym, rezerwie i obronie krajowej cieszyli się, że przecież już odetchną swobodniej i ani do ćwiczeń, ani do spełniania powinności meldunkowych powoływani nie będą: obecnie każdą zmianę swego miejsca pobytu, pod karą, zgłaszać będą zmuszeni. — Ale nadto gminy utrzymywać będą musiały osobne księgi ewidencyjne dla członków pospolitego ruszenia, w następstwie czego i koszta utrzymania kancelaryi, względnie personalu, wzmogą się znacznie, zwłaszcza w miastach większych.

Czy motywa te rozważono w komisyi wojskowej, zanim nowelę tę uchwalono, i czy sprawozdawca, pos. Popowski sądzi, że zaskarbi sobie wdzięczność kraju i wyborców patronując w sprawie, która dotkliwie wszystkim da się uczuć, a której poruszenie, zdaniem naszem, najzupełniej jest zbyteczne, skoro bez formalności meldunkowych znakomicie obchodzą się Niemcy, gdzie pospolite ruszenie tak wielkie oddało już usługi? Wiemy wprawdzie, że posłowie z grupy, do której szanowny referent wojskowy się zalicza, uważają się w pierwszym rzędzie za powołanych do reprezentowania interesów rządu i monarchii, sądzimy jednak, że w tym wypadku interes monarchii i jej obronność tego nowego ciężaru od nas nie wymagają i pos. Popowski mógł śmiało komu innemu zostawić misyę bronienia noweli wojskowej w parlamencie. Skoro już takie dary, jak zatwierdzenie stanu wyjątkowego w Pradze, lub nowe ciężary wojskowe, są w naszych stosunkach nieuchronne, to niechby je parlament bezpośrednio z innej, nie z polskiej, odbierał ręki.

Wogóle tak obrady nad tą nowelą, jak dyskusya przy budżecie obrony krajowej, powinnyby wznowić te właśnie, najbardziej piekące kwestye, o które tutaj potrąciliśmy; powinnyby przypomnieć naszym posłom właściwą ich rolę i zadanie bronienia interesów kraju i jego ludności, skoro rząd wcale niedwuznacznie okazuje, że potrafi być patronem w swej własnej sprawie, podczas gdy wyborcy staną wobec niego bezbronni, jeźli posłowie nasi rzecznictwa naszych interesów się zrzekną.

Wadliwości organizacyi naszych szkół średnich.

II.

Z przytoczonych pokrótce wadliwości obecnego systemu naszych szkół średnich łatwo wnioskować, że gruntowna reorganizacya tegoż jest postulatem koniecznym. Rzeczą dość trudną jest atoli wskazać jasno kierunek, w jakim reorganizacya taka odbyć się powinna. Na podstawie niejakiej znajomości stosunków szkolnych poważamy się przecież podać wytyczne myśli w tym kierunku, zgodnie z niejednokrotnie już w naszym dzienniku pod tym względem stawianemi żądaniami.

Mianowicie gdy porównamy organizacyę naszych szkół średnich z nowszą organizacyą takichże zakładów naukowych innych państw w Europie, przychodzimy do przekonania, że jak w roku 1849 organizacya gimnazyów austryackich wyprzedziła poniekąd organizacyę gimnazyów państw innych i z tego powodu blisko pół wieku już przetrwała, tak dziś organizacya ta w stosunku do innych jest już przestarzałą i zacofaną.

W dwu głównie kierunkach odbiega w innych państwach nowoczesna organizacya szkół średnich od organizacyi austryackiej i posuwa się w tych kierunkach coraz dalej naprzód. W jednych państwach wytworzono bifurkacyę klas wyższych tak, że uczniowie obu oddziałów, humanistycznego i realistycznego, do pewnego czasu zupełnie razem studya odbywają, a często w pewnej części przedmiotów nawet aż do ukończenia szkoły średniej kolegują. W innych państwach zaprowadzono natomiast nowy, trzeci rodzaj zupełnych szkół średnich z obowiązkową nauką łaciny, a bez obowiązkowej nauki języka greckiego, czyli tak zwane gimnazya realne.

I jeden i drugi kierunek dąży nie do czego innego, tylko do wytworzenia zupełnej jednolitości szkół średnich. Te bowiem zakłady z bifurkacyą na wyższym stopniu, które w obu oddziałach jak najmniej od siebie się różnią, cieszą się największą sympatyą, podczas gdy z realnych gimnazyów (bez greki) te największe otrzymują uznanie, które najwięcej przywilejów swym abituryentom udzielają. Zakłady z bifurkacyą, a zupełnie równemi prawami abituryentów do studyów wszystkich szkół najwyższych są już właściwie niczem innem, jak jednolitą szkołą o na razie nie zdecydowanej jeszcze organizacyi, podczas gdy zakłady z łaciną, a bez greki i z zupełnemi prawami abituryentów do studyów wszystkich szkół najwyższych są ową formą szkół jednolitych, do której zakłady z bifurkacyą powoli i z narażeniem się na ciągłe dalsze zmiany swej organizacyi zdążają.

Jasną jest więc rzeczą, że reorganizując szkoły średnie w Austryi należałoby właśnie, jak tego w Radzie państwa zeszłego roku domagali się z naszych posłów profesor dr. August Sokołowski, a z posłów lewicy prof. dr. Habermann, wytworzyć realne gimnazya całkowite z łaciną, a bez obowiązkowej nauki języka greckiego, tudzież z zupełnem prawem abituryentów do studyów wszystkich szkół najwyższych, aby za jednym zamachem wytworzyć zakłady zgodne z duchem czasu i na długo zapewnić im w głównych zarysach utrwaloną organizacyę, jak to się stało przez wprowadzenie w życie zarysu w roku 1849.

Tworzenia zakładów z bifurkacyą doradzaćby nie można, gdyż dotychczasowe niższe realne gimnazya austryackie z bifurkacyą w 3 i 4 klasie, jako mniej odpowiednie u nas w kraju, zupełnie już zostały przekształcone, a i w innych krajach też w małej tylko jeszcze znachodzą się liczbie. Wprawdzie główną wadą tych niższych realnych gimnazyów austryackich było, że bifurkacya za nisko się poczynała, ale i przy przesunięciu jej na wyższy stopień zakłady takie z natury rzeczy dotądby ulegały częstym organizacyjnym wstrząśnieniom, dokądby nie ustaliły się w jednej formie szkoły jednolitej, gdy ostatecznie w jeden tylko sposób zorganizowana szkoła średnia może w najlepszy sposób dać swym uczniom wykształcenie, o które właśnie się rozchodzi.

Jak rzeczy obecnie stoją, nie odważylibyśmy się atoli nawoływać do zamiany wszystkich szkół średnich na szkoły jednolite (realne gimnazya bez greki). Warunki, w jakich istnieją obecne szkoły średnie, nie wszędzie zaraz w odpowiedni sposób zmienićby się dały; sądzimy nadto, że należy, choćby dlatego pozostawić część szkół średnich niezmienioną, aby dowodnie przekonać tych, którzy wszelkim dalej idącym zmianom w organizacyi szkół średnich są przeciwni, o ile lepszą jest szkoła jednolita. Zalecalibyśmy zatem, jak to przed dwoma laty uczyniło na urządzonych przez wydział krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych pogadankach pedagogicznych, zgromadzenie rodziców i opiekunów młodzieży szkolnej, na razie tylko zamianę częściową obecnych szkoł średnich na jednolite szkoły średnie, np. przez utworzenie po jednym takim zakładzie w miastach, w których są szkoły najwyższe, tudzież na zamianę na realne gimnazya jako szkoły jednolite obecnych gimnazyów realnych i gimnazyów z obowiązkową nauką rysunków.

Jesteśmy przekonani, że w ten sposób powoli, ale statecznie urzeczywistniałaby się idea jednolitości szkół średnich, jeszcze w roku 1880 z inicyatywy śp. dr. Szujskiego w Sejmie naszym podjęta, tudzież iż tym sposobem zbliżylibyśmy się do pierwowzoru takich szkół średnich jednolitych polskich, jakiemi były szkoły wojewódzkie przez wiekopomną komisyę edukacyjną wzorowo zorganizowane, a także bez nauki języka greckiego się obywające.

Przedkładamy tę naszą inicyatywę do rozważenia szerszym kołom i powołanym do działania w tej mierze czynnikom, zwracając uwagę rodziców i opiekunów młodzieży, by w tych wypadkach gdzie są przekonani, że szkoła średnia z powodu swej złej organizacyi zadaniu swemu nie odpowiada, nie szukali, jak to się niekiedy dzieje, winy lub ratunku u nauczycieli, lecz raczej potrzebnych zmian u posłów do Rady państwa i Sejmu, tudzież u władz wyższych się domagali.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 13 kwietnia.

(§) Dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego rozpoczęło się od podziękowania prezesa p. Zaleskiego, wyrażonego pp. Jędrzejowiczowi, Włodzimierzowi Gniewoszowi i Eugeniuszowi Abrahamowiczowi za odparcie wycieczek dra Gregra i pomyślne załatwienie tej sprawy, tudzież dr. Bykowi za dzielną obronę kraju przeciwko zarzutom, podniesionym przez Pernerstorfera.

P. dr. Wielowiejski, który z uznania godną gorliwością zajmuje się sprawą wychodźtwa, podaje treść mowy, jaką jutro w tej sprawie wygłosi. Mowa kończyć się będzie wnioskiem rezolucyjnym, żądającym, żeby rząd zbadał dokładnie stosunki emigracyjne i na tej podstawie przedstawił Izbie projekt ustawy, mającej na celu z jednej strony uregulowanie emigracyi, z drugiej zaś zapobieżenie nadużyciom agentów.

P. ks. Ruczka popiera rezolucyę, którą Wielowiejski zamierza postawić w Izbie, jako popierającą interesa ludu wychodzącego z kraju.

P. Płażek podnosi, iż sprawa wychodźtwa pozostaje w ścisłym związku z zmianą ustawy o swojszczyźnie, co jednak rząd odwleka. Należałoby zatem w rezolucyi zażądać przyspieszenia zmiany wymienionej ustawy.

P. Czajkowski popiera wywody poprzedniego mowcy.

P. Popowski żąda ściślej opieki i kontroli nad agentami i towarzystwami, wyzyskującemi wychodźców.

P. dr. Byk popiera żądanie p. Płażeka. Proponuje, żeby Koło głosowało za rezolucyą Dworzaka, która ma na celu polepszenie stosunków sanitarnych.

P. Chrzanowski wyraża życzenie, żeby osobno traktowano ustawę o swojszczyźnie i żeby w tej sprawie przemawiał w Izbie p. Czajkowski.

P. Henzel jest zdania, iż o swojszczyźnie należy wówczas głos zabrać, kiedy komisya przedłoży Izbie wnioski.

P. Płażek dowodzi, że istnieje związek ścisły między obydwiema sprawami, zatem sądzi, iż Wielowiejski powinien poruszyć i tę sprawę.

Przew. Zaleski odczytuje rezolucyę Wielowiejskiego, żądającą zwołania ankiety przez ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem spraw zewnętrznych w celu zbadania sprawy wychodźtwa, szczególnie losu naszych wychodźców w Brazylii, i przedłożenia pewnych wniosków dla jej uregulowania i zapobieżenia nadużyciom i wyzyskowi.

P. hr. Piniński zgadza się z rezolucyą i popiera ją. Proponuje tylko pewne zmiany stylistyczne.

P. dr. Lewakowski jest przeciwko nadwerężeniu ustawy o wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce. Wychodźcy gruntów nie sprzedają lecz owszem kupują za pieniądze zarobione w Ameryce. Nie ma potrzeby więc domagać się, aby rząd ustawę tę zmieniał samowolnie, może to uczynić tylko Izba.

P. Jędrzejowicz wyjaśnia, iż w danym razie nie chodzi o ograniczenie tej ustawy, czemu wszyscyby się w Kole sprzeciwili, lecz tylko o opiekę nad wychodzcami i ich ochronę przed wyzyskiem. Co do swojszczyzny jest za osobnem jej traktowaniem.

P. dr. Rutowski żąda, aby Wielowiejski nawiązał swoje wywody do tego, co Koło już w tej sprawie uczyniło. Jest przeciwny ankiecie, która rzadko kiedy prowadzi do celu. Rezolucya powinna być ostrzej sformułowaną.

P. Abrahamowicz Eugeniusz proponuje pewne stylistyczne poprawki rezolucyi.

P. dr. Wielowiejski polemizuje z przeciwnikami swojej rezolucyi.

Koło przyjmuje rezolucyę dr. Wielowiejskiego, odrzucając ustęp jej o ankiecie.

Rezolucyę w sprawie swojszczyzny, proponowaną przez p. Czajkowskiego, przekazano komisyi parlamentarnej.

Przewodniczący odczytuje petycyę gminy miasta Lwowa o pomnożenie liczby posłów do

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

(Ciąg dalszy).

IV

Wół roboczy.

Po odjeździe hrabiego matka z dziećmi usiadła na ganku przy stole i rozmawiano o gościu. Kobiety nie miały dość słów na jego pochwałę — jaki to miły, grzeczny, uprzejmy; dystyngowany, i wykształcony. A jaki piękny! — Prawdziwie pańska postawa.

— I dodajcie do tego, że bogaty, bardzo bogaty i hrabia — rzekł Karol z dumą i zadowoleniem, że takiego gościa sprowadził do domu. — O! toby była partya dla Ireny.

— Karolu! — odezwała się panna zażenowana, mitygując brata; zarumieniona jednak twarz jej zdradzała radość, jaką jej sprawiły te słowa.

— Wzięłaś go od razu — mówił dalej Karol — on, taki zwykle sensat i zimny, rozpalił się jak student do ciebie. — No, jeżeli co z tego będzie, to należy mi się grube faktorne, bo to tylko mnie będziesz miała do zawdzięczenia.

— Mamo, co on wygaduje —

— No, no, daj pokój tej naiwności, mnie nią nie zwrócisz głowy, zostaw to dla hrabiego.

— Karolu, jakże można tak się wyrażać — upomniała go matka.

— Ależ ja jej tego wcale za złe nie mam, że walczy taką bronią, jaką jej natura dała. Dla panny bez posagu kokieterya i naiwność, choćby udana, przy ładnej twarzyczce, to także broń, — którą dużo zdobyć sobie można.

— Cynik z ciebie obrzydliwy — rzekła matka.

— Dlatego, że prawdę mówię? — Po co mamy grać między sobą komedyę — grajmy lepiej w odkryte karty. Irena zrobiła wrażenie na nim, to nie sekret; głupiaby była, żeby z tego nie skorzystała. Za parę dni hrabia zapewne przyjedzie tutaj z oficyalną wizytą, potem ja go będę rewizytować, no i w ten sposób zawiążą się bliższe stosunki. Od niej potem zależeć będzie, żeby go już z rąk nie wypuścić, żeby ta zwyczajna sąsiedzka znajomość zamieniła się w miłość, a miłość w małżeństwo.

Wypowiadał to, co one prawdopodobnie myślały; ale właśnie dlatego, że zdradzał ich sekretne myśli, i to w sposób taki brutalny, niedelikatny, czuły się obrażone i matka i córka, nie chcąc słuchać dalej tego, co im słuchać nie wypadało, wstały, chcąc odejść; ujrzawszy jednak mężczyznę, wyglądającego z pozoru na ekonoma, który w tej chwili wchodził na podwórzec z gromadą ludzi, wracających z pola od roboty, matka zatrzymała się i rzekła prędko zniżonym głosem do syna:

— Tylko przed ojcem ani słowa o tem, proszę cię bardzo. — On nie powinien o niczem wiedzieć, dopóki nie będzie coś pewnego.

To powiedziawszy usunęła się wraz z córką z ganku do pokojów, widocznie, aby uniknąć spotkania z przybyłym.

— Mamo, jak ten ojciec chodzi — rzekła córka, wskazując oczami przez okno, — żeby tak był przyszedł, kiedy hrabia był u nas, jabym się spaliła ze wstydu.

— Cóż ja poradzę na to? Tyle razy mu już mówiłam, żeby nas nie kompromitował; ale ty wiesz, jaki on uparty pod tym względem i nieznośny z tą swoją przesadną oszczędnością, żeby sobie porządnego garnituru żałować.

W istocie pan Kaliński ubraniem i wyglądem odstawał bardzo od swojej rodziny. Buty miał wysokie, zakurzone, surdut z ordynarnego sukna, wytarty i źle zrobiony, widocznie przez jakiegoś wiejskiego krawca, koszula brudna, bez krawatki, kapelusz stary słomiany, pod którym twarz jego opalona od słońca z wypłowiałemi wąsami wyglądała ordynarnie; tylko oczy siwe uszlachetniały ją wyrazem poczciwości i rozsądku.

Zmierzał prosto do ganku krokiem ociężałym z umęczenia.

Na widok syna, który wyszedł na jego spotkanie, rozjaśniła mu się twarz.

— A, Karol — przyjechałeś? Jak się masz — pogłaskał go po ramieniu, pocałował w czoło. Na dłuższe powitanie nie było czasu, bo ludzie czekali; więc rzekł do syna:

— Mój kochany idźno do matki, niech da koszyczek z drobnemi, bo trzeba tych wypłacić.

A potem zwracając się do robotników zawołał podniesionym głosem:

— Ci, co mają najdalej do domu, niech wyjdą naprzód.

Kilkoro ludzi oddzieliło się od gromady i posunęło się pod ganek, na którym dziedzic usadowiwszy się rozpoczął wypłatę.

Syn stał za nim i przypatrywał się odbierającym pieniądze, którzy odchodząc kłaniali się do ziemi i jemu i dziedzicowi, dotykając ich kolan ręką lub czapką. Szczególniej dziewczęta były przedmiotem uwagi młodego dziedzica. Znał je widać dobrze i one jego, bo uśmiechały się, szturchały jedna drugą łokciami i zasłaniały się to ręką to chustką zawstydzone przed jego śmiałem spojrzeniem. Gdy którą poznał i nazwał po imieniu, kłaniała mu się do kolan uradowana, a potem uciekała zawstydzona, chowając się między tłum. Młodego dziedzica bawił ten przegląd znajomych twarzy, rozpytywał się o te, których nie było i przy tej okazyi przypominały mu się różne epizody z pobytu na wsi podczas wakacyj w ubiegłym roku. A miał tych wspomnień dużo, bo był amatorem ładnych dziewcząt i chętnie uganiał się za niemi. Kumoszki na wsi dużo sobie opowiadały na ucho o tych upodobaniach młodego dziedzica, były tam nawet niektóre skandaliczne historye, o których, choć niby trzymane były w tajemnicy, wiedziała cała wieś.

Obecność panicza przypomniała je ludziom i szeptano sobie o nich teraz w gromadzie.

Kiedy dziedzic skończył obrachunek z ludźmi było już tak ciemno, że ludzkie postacie rozpływały się w tym mroku i ginęły w nim bez śladu.

Od krowiarni szły od doju dziewczęta z cebrem mleka na drągu, a przed niemi z latarką pokojówka, której twarzyczka świeża i rumiana oświecona światłem łojówki zaintrygowała Karola. Zeszedł umyślnie ze schodków ku piwnicy, aby jej się lepiej przypatrzeć, bo mu się zupełnie obcą wydawała.

Dziewczyna mijając go pocałowała w rękę. — Zatrzymał ją chwilę i spytał:

— A ty co za jedna? Mnie się zdaje, że cię tu przedtem nigdy nie widziałem.

Dziewczyny, niosące mleko, buchnęły śmiechem.

— A wy czego się śmiejecie?

— Że panicz nie poznał Magdusi.

— Co za Magdusia?

— Je, dyć to Magdusia, córka Jędrzeja.

— To ona? Jak ona wyrosła, wypiękniała, na psa urok. Wiesz, Magdusiu, nigdybym cię nie poznał.

Dziewczyna za ten komplement pocałowała go w rękę i rzekła, wstydząc się:

— Panicz sobie żartuje.

— Dalibóg, nie żartuję. Dajno latarkę, niech ci się lepiej przypatrzę.

— Innym razem będziesz się przypatrywał — odezwał się szorstki głos za nim, — teraz nie ma na to czasu. — A wy, dziewczęta, nie marudźcie po próżnicy, tylko marsz do piwnicy.

Był to stary Kaliński, który, odprawiwszy sługi, zwrócił się do syna i rzekł:

— A ty daj pokój tej dziewczynie, bo to córka najstarszego naszego sługi. Jędrzej dwadzieścia pięć lat służy u nas, więc nieuczciwieby było za tę jego wierność i przywiązanie hańbić mu dziecko, jedynaczkę. Toby było szelmostwo.

— Toż przecież przypatrzeć się ładnej dziewczynie nie grzech.

— Znam ja te twoje figle i wiem, na czem się kończą. Miałem ja tu tego roku w zimie niezły pasztet z powodu tych twoich umizgów. Wawrzusiakowie przywieźli mi chorą siostrę swoją z dzieckiem w mróz trzaskający, wyrzucili ją z wozu i zostawili przed dworem, żebyśmy się nią opiekowali, bo oni jej znać nie chcą.

— Także pretensya.

— Bardzo sprawiedliwa.

— I cóż ojciec zrobiłeś?

— A cóż miałem zrobić? — Na mrozie przecież i śniegu biednej dziewczyny zostawić nie mogłem. Przyjąłem ją do dworu z dzieckiem, no i chowa się tutaj. — To był nasz obowiązek. — Każdy uczciwy człowiek długi swoje płacić powinien. Ale dość o tem, — nie pora teraz na to, bo chciałbym o czemś ważniejszem pogadać z tobą. — Chodź ze mną.

(C. d. n.)

Rady państwa i petycyę Rad powiatowych z Grybowa, Nowego Sącza i Cieszanowa w sprawie traktatu z Rumunią.

Po skończeniu etatu ministerstwa spraw wewnętrznych wzięło Koło pod obrady etat ministerstwa obrony krajowej.

P. dr. Sokołowski porusza sprawę zniesienia rewersów demolacyjnych, tak dotkliwych dla mieszkańców Krakowa, która się już tak długo ciągnie bez załatwienia. Żąda, aby imieniem Koła domagano się z naciskiem stanowczych w tej mierze kroków ze strony ministerstwa. Następnie podnosi mowca ważną sprawę samobójstw licznych w armii, szczególnie w Galicyi, co z pewnością jest rzeczą zadziwiającą. Należy zwrócić na to uwagę ministerstwa obrony krajowej w celu dokładnego zbadania i usunięcia złego.

P. dr. Lewicki popiera stanowczo tę sprawę. Ze strony władz wojskowych są usiłowania, aby procent samobójstw zmniejszyć. Jest on jednak zawsze wyższy, niż gdzieindziej. Mowca omawia przyczyny samobójstw żołnierzy i podaje środki do ich powstrzymania. Żąda szczególnie zaniechania ćwiczeń w dni świąteczne, co na umoralnienie żołnierzy wpływa. Następnie domaga się wprowadzenia języka krajowego do wewnętrznej służby żandarmeryi, która dziś składa się już wyłącznie z Polaków i Rusinów.

P. Popowski wyjaśnia sprawę rewersów demolacyjnych i sądzi, że należy się porozumieć w tym względzie z przedstawicielami obwarowanych miast węgierskich w celu jednomyślnego działania w delegacyach obu stron. Sprawę samobójstw należy traktować w poufnej drodze. Mowca zgadza się, żeby żądać zaprowadzenia języka polskiego w wewnętrznej służbie żandarmeryi galicyjskiej.

P. Chrzanowski daje także wyjaśnienia co do sprawy rewersów. Co do sprawy językowej u żandarmeryi, trzeba się domagać, aby żandarmerya znosiła się z władzami krajowemi w języku polskim.

P. ks. Pastor wyraża wdzięczność p. Lewickiemu, iż podniósł potrzebę święcenia niedzieli i potrzebę pielęgnowania uczuć religijnych w wojsku. Mowca zgadza się, aby zgromadzenia dla kontroli nie odbywały się w niedziele i dni świąteczne.

P. Klucki żąda w sprawie rewersów, aby właścicielom odnośnym zapewniono wynagrodzenie na wypadek wojny za zburzenie budynków i by im nie przeszkadzano budować w pasie fortecznym.

P. Abrahamowicz Eugeniusz wie z własnego doświadczenia, iż przyczyną samobójstw jest przeważnie znęcanie się przełożonych nad żołnierzami. Nie zgadza się, aby tę sprawę traktować lekko.

Przemawiają jeszcze pp. dr. Roszkowski, Ruczka i dr. Piętak. Ostatni podnosi sprawę dostaw dla armii i prosi, aby mowca Koła podniósł potrzebę sporządzania ubrań i obuwia dla wojska w Galicyi w kraju.

Koło wyznacza p. Popowskiego na mowcę w Izbie, w myśl wyrażonych podczas rozprawy w Kole życzeń i żądań.

Od naszego wiedeńskiego korespondenta, bawiącego właśnie w Krakowie, otrzymujemy następujące pismo:

Ze zdziwieniem wyczytałem w *Kuryerze Lwowskim*, iż w doniesieniu mojem o wystąpieniu posła dr. Edwarda Gregra przeciwko Kołu polskiemu, nazwanie go „mowcą husyckim“, zrozumiane zostało przez wymieniony dziennik lwowski jako coś zawierającego naganę, jako bluźnierstwo pamięci Husa.

Gregr już od dawna jest powszechnie nazywany „mowcą husyckim“ i w tej nazwie leży chluba, a nie bluźnierstwo; zatem, jeśli go tak samo nazwałem, stwierdzając przytem fakt jego wystąpienia przeciwko Kołu polskiemu, nie miałem z pewnością zamiaru poniewierania pamięci mężów, którzy za swoje przekonania ponieśli śmierć męczeńską.

Warszawa, 11 kwietnia.

Wielce charakterystyczną notatkę pomieściły pisma warszawskie, a która w powodzi wiadomości i wiadomostek utonęła, nie zwracając niczyjej uwagi. Drobną była ta notatka, a jednak dla ludzi głębiej myślących stała się ważnym przyczynkiem, wyjaśniającym sprawę emigracyi ludu polskiego w głąb Rosyi.

Informacya ta zaznaczała fakt iż w tych dniach przez ulice Warszawy przeciągały wózki jednokonne, przykryte budami, w których znajdowała się drobna dziatwa i ruchomości, a obok tych furgonów postępowali mężczyźni i kobiety. Byli to włościanie z gub. piotrkowskiej, powracający z kolonii w gub. permskiej.

Każdy przyzna, iż w drobnej tej notatce znajduje się ogrom materyału dla badaczy stosunków emigracyjnych. Nie będę zapuszczał się w szczegółowe wyjaśnianie tego objawu, — zaznaczę jedynie główne przyczyny, dla których mogli powrócić owi emigranci, pozostawiając ekonomistom i badaczom społecznym komentowanie tego faktu.

Wieśniak nasz, jak chcą niektórzy, pozbawiony miłości kraju, przywiązany jest jedynie do ziemi. W myśl tego twierdzenia nasi ciemięscy wpadli na pomysł pozbawienia Polski, a względnie Królestwa Polskiego żywiołu włościańskiego przez osiedlenie go w oddalonych guberniach carstwa. Do wprowadzenia w czyn tej myśli przyczynił się w znacznej mierze stan ekonomiczny naszego kraju. Niebywała nędza, jaka panuje w kraju a świetne nadzieje, czynione włościanom przez rząd tutejszy z chwilą przeniesienia się ich w głąb Rosyi, spowodowały tłumną emigracyę ludu. Wyzbywali się oni mienia, a z groszem zdobytym w ten sposób dążyli na obczyznę (w gub. permską), gdzie dawano im pewną przestrzeń gruntu i fundusz na zagospodarowanie. Pod względem materyalnym emigrantom działo się tam jak najlepiej, i może nie pomyślałby żaden z nich o powrocie, gdyby nie tęsknota za krajem. I w nich, w tym ludzie, któremu odmówiono wszelkiego przywiązania do ziemi rodzinnej, odezwała się miłość do kraju, zadając raz na zawsze kłam zapewnieniom fałszywych proroków. Nie zatrzymał ich dobrobyt, nie zatrzymała ich ziemia, którą jakby się zdało, umiłowali — powrócili biedni, wynędzniali na nędzę, na bezustanną walkę o byt, lecz z błogą nadzieją w sercu, że na rodzinnej ziemi spoczną, że rodzinna ziemia szczątki ich pokryje.

Pierwsi włościanie z gub. piotrkowskiej chętny dali posłuch obietnicom moskiewskim, i pierwsi, jak tłumnie wyemigrowali, tak i tłumnie powrócili, dążąc tam, skąd wyszli.

Jakby dla porównania tej miłości, przywiązania do kraju, a i wdzięczności — równocześnie niemal ukazała się w pismach naszych wiadomość o mającej się budować w Łodzi cerkwi. Fakt zwykły u nas, który jednak nabiera znaczenia, jeśli się przejrzy listę, kto należy do komitetu budowy.

Pomijając polskich urzędników, którzy z obowiązku muszą wejść w skład komitetu budowy czytamy nazwiska samych niemieckich fabrykantów łódzkich, ludzi niezależnych, a o których znów mówiono, że zlali się z „miejscową ludnością“, wyśpiewując na ten temat niezliczone hymny pochwalne. Tacy pp. Kunitzerowie, Heinzel'owie, Szajbler'owie, Majer'owie, Herbst'owie i inni uważani byli za Polaków „z krwi i kości“, do której to narodowości, co najważniejsze, oni sami się przyznawali. Polskość ich jednak ograniczała się na tem, że w sprawozdaniach kazali wypisywać: „polskie towarzystwo“, „rodzina polska“ i t. p., bo to popłacało „w interesie“. Dziś, gdy za interes uznano figurowanie na liście komitetu budowy cerkwi, te same „rodziny polskie“ pierwsze pospieszyły z zapisaniem swych nazwisk, a nadto z dość poważnemi ofiarami, które w ogólnej sumie wynoszą około 60 000 rubli. Ku wiecznej rzeczy pamięci zaznaczam, iż wyżej wspomniani należą do „komitetu budowy cerkwi“, w którym godność wiceprezesa piastuje p. Kunitzer!! Jak zatem fakt ten pogodzić z zapewnieniami o „polskości“ fabrykantów łódzkich.

W sprawie wydalenia owego studenta-złodzieja z uniwersytetu warszawskiego i gremialnego „najścia“ studentów na rektora, po odniesieniu się tegoż do Petersburga do Apuchtina także przebywającego, ministerstwo oświaty miało nadesłać odpowiedź, że w razie, gdyby podobne „ekscessy“ raz jeszcze się powtórzyły, uniwersytet należy natychmiast zamknąć do dalszego rozporządzenia ministerstwa. *Sław.*

Uroczystość Kościuszkowska.

Kraków, 14 kwietnia.

Wojskowa komenda stacyjna w Rzeszowie uważała za stosowne przesłać nam za pośrednictwem prokuratoryi państwa dosłowny tekst swej odezwy do magistratu miasta Rzeszowa, w brzmieniu niemieckiem, — a to tytułem „sprostowania“. Nie wdając się w to, czy i co „prostuje“ owa odezwa, wyrazić jedynie możemy wdzięczność komendzie stacyjnej, że zapoznała nas i szersze sfery z oryginałem tej „odezwy“ którą, ze względu na jej treść i charakter, w interesie sprawy z naszego stanowiska nawet traktowanej, bylibyśmy z wszelką gotowością w szpaltach naszego pisma zamieścili, bez względu na §. 19 ustawy prasowej. Z oryginału tego bowiem, podpisanego przez generał-majora Lamberga, wynika:

1) że komenda stacyjna rzeczywiście bezpośrednio zwróciła się z krytyką, uwagami i zagrożeniem użycia siły zbrojnej do magistratu rzeszowskiego;

2) że komenda ta zarzucała magistratowi najpierw, jakoby zarządzone przezeń środki bezpieczeństwa przeciw rzekomym wykroczeniom w pierwszym dniu uroczystości Kościuszkowskiej „zupełnie były niedostateczne“ potem, jakoby „policya nic nie uczyniła, aby wykroczeniom zapobiedz“;

3) że komenda, bez pytania się o to już choć by władzy politycznej, czuła się powołaną do zarządzenia na własną rękę, aby po ukończeniu kościelnych uroczystości wszelkie dalsze gromadzenie się ludności nie miało miejsca;

4) że komenda stacyjna wezwała w dalszym ciągu magistrat, „aby pracował nad spokojnem wypełnieniem *(Austragung)* tego zarządzenia“, przyczem zagroziła, że w razie niespełnienia tego zarządzenia „ze strony wojskowej poczynione będą stosowne kroki“.

I rzeczywiście kroki te poczyniono, bo magistrat nie był w stanie spełnić polecenia władzy wojskowej, gdy wszelkie zakazy już były spóźnione i przyszło skutkiem tego do ataku wojska na publiczność. Odpowiedzialność wszelka, odpowiedzialność ciężka za poranienie i rozpędzanie obywateli z miejsc publicznych przez siłę zbrojną, spaść tutaj musi jedynie na komendę stacyjną, która chyba ani bezpośrednio magistratowi niema prawa dawać rozporządzeń, ani na własną rękę, nie wezwana przez władzę bezpieczeństwa publicznego lub nie porozumiawszy się przedtem z władzą polityczną, występować z siłą zbrojną nie jest upoważnioną. Gdyby bowiem miało być inaczej, to komenda stacyjna w jakiemkolwiek mieście, każdej chwili, mogłaby skonsygnować wojsko, rozbijać pochody publiczne i zgromadzenia, na które poprzednio policya i starostwo pozwoliły, uważając to za zaburzenie bezpieczeństwa publicznego. Postąpienie komendy stacyjnej w Rzeszowie powinno tedy powołać Wydział krajowy do obrony samorządu miejskiego, powinno w myśl wniosków pos. Sokołowskiego wywołać energiczną działalność Koła polskiego w obronie naruszonych praw konstytucyjnych i pogwałconej wolności obywatelskiej; powinno być przedmiotem dochodzeń i zażaleń ze strony władz politycznych, których kompetencyę tutaj nie mniej naruszono, niż kompetencyę władz autonomicznych.

Przedewszystkiem zaś Rada miasta Rzeszowa w pierwszym rzędzie powołaną jest obecnie do obrony swych własnych praw, swego honoru i wolności obywatelskiej. To też dobrze uczynił magistrat rzeszowski, gdy na „odezwę“, a właściwie rozkaz generała Lamberga odpowiedział mu komunikatem w języku niemieckim, który w dosłownem tłómaczeniu opiewa:

„L 2884/94 Do Swietnej c. i k. Stacyjnej komendy wojskowej w Rzeszowie. W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 2 kwietnia l. 179 pozwala sobie podpisany magistrat miejski dać wyraz swego przekonania w tym kierunku, że według postanowień austryackich ustaw zasadniczych z 21 grudnia 1867 r. i 15 listopada 1867 r. otrzymane w temże piśmie zarządzenie, „że wszelkie dalsze gromadzenie się ludności ma ustać“ nie jest ustawami uzasadnione. Równocześnie pozwala sobie magistrat miejski uprzejmie prosić, aby Swietna c. i k. wojskowa komenda Stacyjna zechciała na przyszłość z ewentualnemi życzeniami swemi zwracać się bezpośrednio do kompetentnej władzy politycznej do której zakresu działania tego rodzaju policyjne zarządzenia należą. Zresztą magistrat miejski jest przeświadczony, że wedle sił starał się zapobiedz wszelkim wykroczeniom.

Rzeszów 6 kwietnia 1894 r. *Schott.*

Idzie teraz o to, aby Rada miasta Rzeszowa dochodziła dalej naruszenia swej kompetencyi, a pogwałcenia ustaw zasadniczych, — choćby rzecz oprzeć się miała o Trybunał państwa.

Żyjemy w państwie konstytucyjnem, praw naszych nietylko dochodzić nam wolno, lecz jest to naszym obowiązkiem. W tym wypadku idzie o rzecz ogólnego znaczenia, gdyby bowiem to postąpienie komendy stacyjnej w Rzeszowie za prawidłowe w zasadzie uznać przyszło, to właściwie każde miasto stosownie do uznania komendanta stacyi, znaleźćby się mogło przy pierwszej lepszej sposobności w tem samem położeniu, co magistrat i ludność Rzeszowa w czasie uroczystości Kościuszkowskiej; wytworzyłby się, jednem słowem, precedens czyniący wszelką wolność obywatelską iluzoryczną i zmieniający w jednej chwili stosunki administracyjne i prawno-państwowe w całej monarchii tak radykalnie, że właściwie nikt nie byłby nigdy pewny, czy w tym lub owym wypadku podlega władzy starostwa, magistratu, policyi, czy też wojskowej komendy stacyjnej.

Mamy nadzieję, że wypadek ten w Rzeszowie znajdzie bezstronną i sprawiedliwą ocenę w sferach kompetentnych i że od tego rodzaju niespodzianek, jaką nam sprawiła wojskowa komenda stacyjna w Rzeszowie, raz na zawsze będziemy uchronieni.

Żywiec. Nigdzie może nie wziął w uroczystości Kościuszkowskiej tak licznego udziału lud wiejski, jak u nas w Żywcu. Fakt ten tem więcej na uwagę i uznanie ogółu zasługuje, ile że Żywiec związany różnorodnemi stosunkami z sąsiedniemi niemieckiemi miastami śląskiemi, zostający pod bezpośrednim wpływem znanych z polakożerczości Niemców bielskich i bialskich, a nadto mając pod bokiem ognisko germanizmu w zarządzie dóbr arcyksięcia Albrechta, powoli niemczyć się zaczynał i już niestety zwolna zaczęło się między mieszczaństwem Żywca i izraelickimi kupcami sąsiedniego Zabłocia wyrabiać za przykładem bialskim przekonanie, iż używanie mowy niemieckiej w korespondencyach handlowych, na szyldach i drukach do dobrego tonu należy. Jednak i w Żywcu nastał nowy kurs, a dobitnym wyrazem tej zmiany kursu był właśnie obchód setnej rocznicy bitwy Racławickiej.

Dzień 4 kwietnia był dla Żywca świętem w całem tego słowa znaczeniu; święcił go nietylko Żywiec, ale także i okoliczne włościaństwo w całym powiecie. Miasto przybrało świąteczny wygląd, sklepy, restauracye, nawet szynki były cały dzień zamknięte, — a fabryki w całej okolicy musiały na żądanie robotników roboty na dzień ten zawiesić. Uroczystości trwały od świtu do ciemnej nocy bez żadnej prawie przerwy. Rano pobudka przy współudziale krakowskiej „Harmonii“, przed południem pochód uroczysty do kościoła, msza i uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, po południu koncert „Harmonii“ na rynku, a wieczór pochód z pochodniami i iluminacya wypełniły cały dzień do późnej nocy.

Około 5—6 tysięcy ludzi, przeważnie mieszczan i wieśniaków, wzięło udział w pochodzie. Żaden najdrobniejszy wybryk nie zakłócił spokoju, miasto płonęło tysiącem świateł, na okolicznych wzgórzach paliły się beczki smolne.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej w obecności kilkutysięcznego tłumu, przez burmistrza miasta Żywca Sądeckiego, który prześliczną porywającą mowę wygłosił przy tej sposobności. Podaję ją dosłownie:

„Naród polski obchodzi dziś setną rocznicę ostatniego, wielkiego zwycięstwa orężnego Polski niepodległej. Przed dziesięciu dniami sto lat minęło, kiedy Kościuszko przysięgał „w obliczu Boga całemu narodowi, iż powierzonej sobie władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie dla obrony całości granic i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie“ — a jeszcze nie przebrzmiało echo tej przysięgi, złożonej na Rynku krakowskim, kiedy całą Polskę obiegła wieść radośnie z ust do ust podawana, że wróg został pobity na polach racławickich, a do zwycięstwa tego dopomógł lud polski, którego jak współczesna piosnka powiada, „Naczył Kościuszko Pod Racławicami, Jak siekierą, kosą, Rozprawiać z wrogami“.

Bój racławicki, to zwycięstwo na pozór małe i skromne, nie mogące się równać tytanicznym walkom Grunwaldu, Kircholmu, Chocimia, Wiednia, Beresteczka — a przecież pozostawił po sobie droższą niż tamte pamięć, bo przyświecała mu idea tak wielka, tak wspaniała, że maleją przy niej największe wrogów pogromy. Racławice, to bój nie w celach zaborczych, nie o rozszerzenie potęgi państwa, nie o panowanie nad wschodem Europy, nie dla laurów sławy wojennej — to nie walka o tron lub dla zniszczenia potęgi groźnego sąsiada — to bój w obronie najdroższych siedzib ojczystych, w obronie czci narodowej, w obronie wolności!

Lecz nie na tem tylko polega wielka doniosłość zwycięstwa racławickiego. Konstytucya 3 maja powołała do życia obywatelskiego mieszczaństwo polskie i zapowiadała ludowi wiejskiemu oswobodzenie z poddaństwa — to też w powstaniu Kościuszkowskiem wystąpili po raz pierwszy z własnej ochoty i z poczucia obowiązku mieszczanie i chłopi i krwią przelaną zadokumentowali swą miłość dla Ojczyzny.

Mieszczanie polscy w całej tej walce o niepodległość narodową wystąpili na plan pierwszy, tak w Krakowie jak i w Warszawie — tak w Wilnie jak i w Poznaniu. To też jeżeli imię Kościuszki zaświeciło najpotężniej blaskiem cnoty, męstwa i poświęcenia, jeżeli syn ludu Bartosz Głowacki zasłynął w narodzie na równi z Madalińskim, Jasińskim i Wodzickim, to na niemniej jszą sławę i cześć u potomnych zasłużył szewc pułkownik Kiliński. W całym szeregu zaś walk ówczesnych Racławice były największym tryumfem wojennym, a tem samem i największym tryumfem zasady łączności wszystkich warstw narodu, bo na ziemi Racławickiej szlachcic, mieszczanin i wieśniak nieśli na równi swe życie w ofie-

---

WARSZAWA

w 1794 roku.

7 (Ciąg dalszy.)

Ten pan Marszałek wystawił był sobie dość wielką kamienicę przy ulicy Długiej, i na tablicy przy bramie kazał wyryć napis: „Pałac Raczyńskich“; zaraz na drugi dzień ktoś dopisał: pierwszy pałac rodowi, pierwszy ród pałacowi. Wskutek tego zamiast pałac — kazał wyryć „Dom Raczyńskich“. I to nie pomogło, gdyż znowu na drugi dzień dodano: Dwa domy zdobią ulice miasta Warszawy, jeden Raczyńskich, drugi poprawy.

Umarł swoją śmiercią r. 1824, mając lat 85, w Warszawie.

Rzecz godna uwagi, że w Polsce potomkowie zdrajców czynami wielkiego poświęcenia się zmywali z imienia swego plamy swoich przodków. I najzacniejszy Edward Raczyński, którego matka była córką tego Marszałka — uzacnił imię Raczyńskich — wielką miłością i ofiarnością dla Polski.

Kanclerzem w. k był Antoni Sułkowski (Sułkowscy otrzymali od Austryi tytuł książęcy, r. 1754) przedtem wojewoda kaliski, kanclerzem został 4 maja 1793, na żądanie Siewersa; obłowił się sporo z funduszów pojezuickich. Syn zacnego człowieka — sam oddany najzupełniej Moskalom, ślepo spełniając wszelkie ich rozporządzenia. Kiedy Igielstrom, zaniepokojony powstaniem Kościuszki w Krakowie, z groźną notą wystąpił i tłómaczącego się Sułkowskiego, jakby lokaja swego, po grubiańsku zbeształ Sułkowski tak tem został dotknięty, że powracając od Igielstroma, w przedpokoju królewskim tknięty apopleksyą, nagle umarł — szczęśliwy, bo tem się ochronił od szubienicy, któraby go niezawodnie była spotkała.

Shańbione przez Antoniego imię Sułkowskich — podniósł i uzacnił syn jego Antoni, legionista, dzielny wojownik, po zgonie ks. Józefa Poniatowskiego, chociaż najmłodszy między polskimi generałami, przez Napoleona mianowany dowódcą korpusu. A także bliski krewny książąt Sułkowskich Józef, niepospolitych wojennych zdolności, wsławił Sułkowskich: walczył w r. 1792, a po nastaniu Targowicy kraj opuścił. Na odgłos bojów 1794 r. znowu powrócił do Ojczyzny i w końcu jako generał brygady poległ w Kairze 21 października 1798 r. Napoleon z którym go łączyła ścisła przyjaźń, wysoko cenił jego zdolności i na pamiątkę jednemu z szańców przy Kairze dał nazwę: fort Sułkowski. Generał Henryk Dembiński wystawił mu później w Kairze pomnik.

Podkanclerzym po Kołłątaju przez Targowicę mianowany został ks. Wojciech Skarszewski, biskup lubelski. Chciwy wyniesienia się, miarkował, że tylko Moskale w tem mogą mu dopomódz zwracał więc ku nim serce swoje. Nie będąc jeszcze księdzem — wdzierał się na ambonę i kazanie swoje drukował, w którem pochlebiał królowi. Wyświęcony 1776 r, przez znanego szpiega moskiewskiego ks. Ghigiottego, przyjęty na koadjutora probostwa Gołąbskiego, w czasie Sejmu konstytucyjnego, zimny i wyrachowany, nie odczuł powszechnego zapału odradzającej się Polski; chociaż musiał przyjąć ustawę 3-go maja i złożyć przysięgę na jej obronę. Ukrywał wszakże swoją niechęć. Za Targowicy przestał udawać i wykonał drugą przysięgę na obalenie ustawy 3-go maja i posłów na Sejmie grodzieńskim od przysięgi na konstytucyę 3-go maja, nadużywając swej władzy biskupiej, uwolnił. Należał do delegacyi wyznaczonej od Sejmu do podpisania drugiego podziału Polski, powolny we wszystkiem Siewersowi, za co otrzymał od carycy moskiewskiej krzyż z topazem i sygnet z brylantami. Jako adherent moskiewski, sądem kryminalnym 11 września skazany na powieszenie, — atoli wskutek wstawienia się nuncyusza papieskiego Litty za poradą Niemcewicza został ułaskawiony. Zdjęto mu wszakże sakrę biskupią i skazano na dożywotnie więzienie.

Hetmanem w. k. na Sejmie grodzieńskim z polecenia Siewersa mianowany Piotr Ożarowski. Oto kwit jego z pobieranych srebrników:

Świadczę, jako odebrałem od Jego Eksc. pana Siewersa, ambasadora rosyjskiego, tysiąc dukatów, stanowiących pierwsze półrocze mojej pensyi z roku bieżącego. W dowód czego dałem ten kwit własną ręką podpisany w Warszawie 9 marca 1793. P. Ożarowski

W Grodnie zaś otrzymał od Katarzyny sygnet z brylantami.

Duszą i sercem wraz z żoną swoją (Maryanną Dzierzbicką) oddany Moskalom. Koniec jego smutny, jak każdego zwykle zdrajcy. Wskutek polecenia sądu kryminalnego został aresztowany — dyskretnie (ob. Rocznik Tow. hist. l. w Paryżu r. 1867, str. 276); ponieważ.... zastali go w łóżku, więc oficer powiada do niego: Hetmanie, oto ja przyszedłem z raportem doniesienia mu, iż jesteś aresztowany Ożarowski odpowiada: wiem ja, wiem, i pytał: gdzież go zaprowadzą? czyli do zamku! Odpowiedział obywatel: do prochowni będzie zaprowadzony. Ożarowski odpowiada: Albo to ja złodziej, albo jaki złoczyniec, abym był zaprowadzony do prochowni? tam ja pójść nie myślę. Obywatel odpowiada mu: A czyż ty mało kradłeś, i czyliś jeszcze mało wziął za podpis rozbioru kraju? i gdyby choć cząstkę złodziej ukradł, byłby powieszony, a ty jeszcze order dostałeś; więc nie dysputuj więcej i ubieraj się... Wziąwszy szlafrok na siebie, mówi: Jeżeli do prochowni pójść mam, to tam lepszego ubioru nie potrzeba. Ale pytał się o to, czyli tam jest kto więcej? A gdy mu odpowiedzieli, że tam jest biskup Kossakowski, tak zaraz począł okrutnie się śmiać, mówiąc, że przynajmniej będzie mnie miał kto błogosławić; a cóż nie, jeśli na szubienicę; podobno my obaj pójdziemy. A w tem wziąwszy kapelusz na głowę, pójdźmy już powiedział, aby tam jak najprędzej stanąć. A gdy już przyszli do prochowni, prosił tylko o to, aby był razem osadzony z Kossakowskim biskupem, ale gdy go tam wprowadzono, tak się mocno zaczął śmiać, że aż na ziemię upadł, mówiąc do niego: I tyś tu? czyliż ty mnie na szubienicę przewodzić będziesz? Ach, braciszku, jakże to jest dobrze mieć sobie równych kolegów! Ale biskup wcale nie odpowiedział.“ Przekonany z papierów kancelaryi moskiewskiej, wziętych u Igelstroma, przez sąd kryminalny skazany na powieszenie, 9 maja — na starym rynku przed ratuszem powieszony został. Egzekucya odbyła się o godz. 4, wisiał do 8 poczem za Nalewkami w polu został zagrzebany

Hetmanem polnym był Seweryn Rzewuski, ale gdy on w tym czasie wcale nie był w Warszawie, i o nim już wspomnieliśmy wyżej (list ks. Józefa Poniatowskiego) i niżej wypadnie wspomnieć z powodu wydanego w Warszawie na niego, jako na zdrajcę, wyroku śmierci więc i na tem przestaniemy.

Podskarbim w. k. przez Targowicę mianowany został Teofil Załuski, smutne po sobie zostawił wspomnienie jako służalec moskiewski. Protegowany przez Igielstroma, z powodu żony jego Stempkowskiej (córki wojewody kijowskiego; pierwszego męża miała Lubomirskiego Marcina i z nim się rozwiodła), która była faworytą Igielstroma, a później po rozwodzie z Załuskim i żoną tegoż Moskwicina.

Załuski za podpis drugiego podziału kraju i posługi lokajskie, oddane Siewersowi, otrzymał od carycy tabakierkę z cyfrą Katarzyny, ułożoną z brylantów.

O ministrach litewskich wspomnienie do Wilna bardziej należy, zwłaszcza że w tym czasie nie przyjeżdżali do Warszawy; tylko jeden Józef Zabiełło, marszałek targowicki i od tejże Targowicy hetmanem polnym litewskim mianowany; trzymał się Kossakowskich, którzy go do zdrady wciągnęli, od Katarzyny obdarzony złotą tabakierką, taką jak i Załuski. Z papierów po Igielstromie przekonany o zdradzie kraju, skazany został przez sąd kryminalny na powieszenie i powieszony był razem z Ożarowskim 9 maja na Starym Rynku.

Wszystko to, cośmy przytoczyli, nad wszelki wyraz wstrętne. Lecz jest to zaledwie milionowa cząsteczka ówczesnych czynów haniebnych. Przytoczyć je konieczność wymagała, inaczej nie podobnaby zrozumieć wypadków zaszłych w ślad za tem w Warszawie które były tego wszystkiego niezbędnem, logicznem następstwem. Umyślnie pomijamy to, co najobrzydliwsze, bo oburzające w najwyższym stopniu, wszakże koniecznie należy przynajmniej przytoczyć listę pobierających pensye i prezenta moskiewskie, chociaż i ta lista nie może obejmować wszystkich, naprzód dlatego, że na żądanie króla Siewers kazał opieczętować księgi wypłaty bankiera Teppera przez którego pobierali pensye przekupieni od Moskali, a nadto później już po wypędzeniu Moskali jeszcze Wulfers powykradał z archiwum Igielstroma także kwity i papiery kompromitujące zwłaszcza króla.

Lista osób pobierających od Moskali wynagrodzenie pieniężne za sprzeniewierzenie się Polsce.

1) Król Stanisław August. Ile wszystkich wziął pieniędzy od Moskali, niewiadomo. W czasie zdobywania mieszkania Igielstroma — z rozkazu jego palono papiery archiwum. Później, po zdobyciu przez powstańców tego domu, papiery pozostałe od spalenia oddano do „Wydziału bezpieczeństwa. Stąd Wulfers, adwokat, należący do Rady Najwyższej, wykradł to, co kompromitowało króla. Z pozostałych zaczęto drukować w *Gazecie Wolnej Warszawskiej* N. 36, powtarzano w *Gazecie Rząd.* N. 52, ale dalsze ogłaszanie zostało wzbronione. Rachunki posła Wołkińskiego wydanych na przekupstwo pieniędzy w tem archiwum moskiewskiem będące (jako też decyzya Rady w sprawach biskupa Skarszewskiego i Moszyńskiego) znajdują się obecnie u hr. Dzieduszyckiego w oryginałach, nabyte przezeń za pośrednictwem Aleksandra Batenskiego za 4.500 zł. pol. Podajemy więc tu tylko cząstkę — wziętych przez króla pieniędzy moskiewskich.

Od 1764 do 1771 wziął król (o ile wiadomo!):

1) Pensya miesięczna od dnia elekcyi 7 września do 3 grudnia 2 400 dukatów.

2) Dar Katarzyny na urządzenie dworu zaraz po koronacyi (wypłacił Repnin (Sołowjew XXVI 63, 71, 171) 100.000 duk., co wynosi złotych pol. 1 800.000).

3) 1766 r. pożyczka od Repnina (niespłacona, gdyż wzięto pod pozorem tylko pożyczki) 20.000 duk.

4) 1768 w lipcu przez Repnina 4.000 duk.

5) W tymże roku i miesiącu 3.000 duk.

6) W tymże roku 10 września przysłała carowa 40.000 duk.

7) W tymże roku w październiku od Repnina 6.000 duk.

8) W tymże roku i miesiącu 12.000 duk.

9) 1769 dn. 26 lipca od Wołkońskiego 5.000 duk.

10) I zaraz w ślad za tem znowu tyleż 5.000 duk.

11) 1771 d. 8 maja 5.000 duk.

Razem 202.400 duk.

Tu przerwa od 1771 do 1794 r., ile w tym czasie wziął — niewiadomo.

NB. Kiciński w liście do Badeniego pisze, że carowa dla zabezpieczenia na starość dla króla zebrała już 2.000.000 rubli.

1793. Jadąc do Grodna (a dobrze przecie wiedział, po co jechał — dokonać drugi rozbiór kraju) 20.000 duk.

Przy samym wyjeździe znów 10.000 duk.

W czerwcu (Sejm grodz. zaczął się 17 czerwca) przez Frisego (sekretarza) 30.000 duk.

W sierpniu Sievers dał królowi 400.000 zł. pol.

W sierpniu zwrócono mu klejnoty, dawniej ofiarowane — wartości pół miliona (?) (ob. „Wewnętrzne dzieje Polski. T. III.)

(C. d. n.)

rze, bo na ziemi Racławickiej krew ich pomięszała się jako równych dzieci Ojczyzny, jako równych poświęceniem jej obrońców! A więc kiedy dzisiaj upływa sto lat od chwili, gdy pieśń zwycięstwa uniosła się potężnie na polach Racławickich — jest obowiązkiem całego narodu, wszystkich jego stanów — dzień ten czcić zgodnie i radośnie — dziękując Najwyższemu, że nam taki tryumf w dziejach rozpaczliwej walki zgotował, że nas wszystkich w obronie Ojczyzny zjednoczył. Prośmy Go, aby wiódł nasz naród po drodze rozwoju i dozwolił mu odetchnąć szczęśliwie po wiekowych cierpieniach, po tych strasznych przejściach — jakich przykładu niemasz w historyi. Nie dość jednak wzywać pomocy Boga — trzeba na nią pracą i poświęceniem zasłużyć — trzeba wykorzenić z siebie stare wady i błędy, porzucić wzajemną nieufność i podejrzenia, a bratnią miłością serca zespolić. Niech ten bohater, którego imię dzisiejszej uroczystości przyświeca, stanie się dla nas wzorem, jak trzeba łączyć ludzi i stany, i jak należy zwartym szeregiem z miłością Boga i Ojczyzny iść wytrwale naprzód, aby dojść kiedyś do przystani szczęścia i do wolności narodu! Obywatele! odkryjmy czoła przed imieniem bohatera, zachowajmy do śmierci w sercach drogą pamiątkę Racławic i przyrzeknijmy kochać zawsze tę ziemię, co nas zrodziła — a da Bóg, że znajdą wśród nas godnych potomków: szlachcic Kościuszko, mieszczanin Kiliński i wieśniak Bartosz Głowacki."

Przemówienie to wywarło na zebrane tłumy silne wrażenie.

Łzy stawały w oczach na widok, jak prości ludzie rękawem ocierali grube łzy po ogorzałych licach spływające.

Dla Żywca i jego okolicy dzień ten Kościuszkowski mieć będzie na długo donośne znaczenie i szczera podzięka należy się zań Radzie gminnej miasta Żywca za inicyatywę, a komitetowi pod przewodnictwem marszałka Michałowskiego za przyprowadzenie do skutku pięknej myśli.

Krościenko nad Dunajcem. Miejscowe Kółko rolnicze zajęło się urządzeniem obchodu narodowego. Wystrzały z moździerzy już wczesnym rankiem zwiastowały ludności dzień uroczysty. Przed południem odbyło się solenne nabożeństwo z „*Te Deum*" i błogosławieństwem. Podczas nabożeństwa wikaryusz ks. Janik wyjaśnił zgromadzonemu ludowi znaczenie i doniosłość w dziejach Polski powstania Kościuszki o niepodległość Ojczyzny. Po nabożeństwie odśpiewał lud zgromadzony w kościele „Boże, coś Polskę — a członkowie zarządu Kółka rozdali jubileuszowe książeczki i ryciny. Po południu na licznem zebraniu Kółka rolniczego przewodniczący opowiedział zebranym dzieje Polski, poprzedzające powstanie Kościuszkowskie — skreślił życiorys Kościuszki — jego działalność jako wodza i patryoty — dalej znaczenie idei demokratycznej przez bohatera z pod Racławic w czyn wprowadzonej, a wreszcie wezwał i zachęcił do wspólnej, wytrwałej pracy nad odrodzeniem Ojczyzny przez oświatę, uświadomienie i uobywatelenie ludu. Wieczorem rzęsiście oświetlono miasteczko, po którego ulicach przy wystrzałach z moździerzy snuły się do późnego wieczora tłumy ludności. Cała, choć bardzo skromna uroczystość wywarła na tutejszych mieszkańcach, a zwłaszcza na ludzie podniosłe wrażenie.

We wsi Lubzinie odbyła się również uroczystość Kościuszkowska. Do bardzo licznie zebranych [illegible] osób przemówił jędrnie przewodniczący Kółka rolniczego p. Skrzeczyński, wykazawszy działalność Kościuszki. — Następnie w dniu 4 b. m., jako w setną rocznicę rozprawy Racławickiej, odbyło się solenne nabożeństwo w tutejszym kościele.

W Jaworznie odbył się dnia 2 b. m. obchód setnej rocznicy przysięgi Kościuszki. Rano o godz. 5 rozległy się strzały, oznajmiające początek święta narodowego, a wkrótce potem przeciągnęła muzyka po ulicach miasteczka. O godz. 7 odśpiewał na wieży kościelnej chór, złożony z 20 śpiewaków szereg pieśni polskich, przy akompaniamencie muzyki. Uroczysty nastrój panował od samego rana. Na wielu domach powiewały chorągwie o barwach narodowych, gmach urzędu gminnego pięknie przystrojony zielenią i chorągwiami, na twarzach mieszkańców malowała się radość i zapał. O g. 9 zebrały się przed urzędem gminnym rada gminna, delegacye wsi okolicznych, 2 plutony straży ogniowej z sztandarami z fabryki sody i cementu w Szczakowie, Towarzystwo weteranów ze sztandarem, górnicy w mundurach i Towarzystwo „Sokół" w Jaworznie. Stąd ruszono przy dźwiękach muzyki do kościoła. Uroczyste nabożeństwo celebrował ks. kanonik Pawlikowski, a kazanie wygłosił ks. katecheta Niedojadło. Łzy zabłyszczały w niejednem oku, kiedy czcigodny mowca zwrócił się do zgromadzonych z wezwaniem, by trwali przy świętej wierze ojców i nie zapominali nigdy o miłości Ojczyzny, z najwyższem wzruszeniem powtarzali obecni za kapłanem modlitwę o wolności, którą zakończył kazanie. Po południu odbył się bezpłatny odczyt, śpiewy i deklamacye. Mimo olbrzymiego napływu ludności panował w sali wzorowy porządek, utrzymywany przez „Sokołów" i dzielnych wieśniaków, przybyłych konno ze wsi okolicznych. Stąd pochód cały ruszył na rynek. Kiedy z wieży rozległ się dzwon na „Anioł Pański", jakby wiatr powiał po łące, odkryły się i pochyliły wszystkie głowy i jakby z jednej piersi wzniosła się modlitwa: „Boże coś Polskę". Z uderzeniem godz. 7 rozległa się krótka komenda „naprzód" i cały pochód ruszył przy dźwiękach muzyki. Na czele jechał na dzielnym koniu przewodniczący uroczystości, p. Drobniak, a za nim dowódcy banderyi. Za tymi jechała w cztery dziarskie konie zaprzągnięta armata, z kosynierami, przystrojona zielenią i sztandarami. Za armatą jechali dwójkami wieśniacy w swych malowniczych strojach na dzielnych konikach w liczbie przeszło 80, śpiewając polskie pieśni. Za konną banderyą postępowała muzyka, za nią 2 plutony straży ogniowej z pochodniami i sztandarami, dalej „Sokół", weterani ze sztandarami, w końcu oddział górników z zapalonemi lampkami górniczemi, a za tem tłumy ludzi. Wszystkie okna wspaniale były oświetlone, sklepy i restauracye pozamykane. P. Mądrzykowski spalił na rynku ognie sztuczne. Uroczystość zakończył przewodniczący komitetu przemową do zgromadzonego ludu, dziękując im za udział w uroczystości i wzywając wszystkich do pracy nad odrodzeniem Ojczyzny.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 14 kwietnia.*

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu hr. Kaunitz uzasadniał swój wniosek o zaprowadzenie monopolu kupna i sprzedaży zboża zagranicznego. Wniosek ten obudził szeroką ciekawość tem więcej, że autor jego należy do stronnictwa konserwatywnego, jest przewodnikiem agrarzystów, posiada rozległy majorat familijny, a oprócz tego wielkie dobra prywatne, przeciwnie dążność wniosku jest wybitnie socyalistyczna.

Hr. Kaunitz motywując swój wniosek użalał się na ciężkie warunki ziemiaństwa, bo ceny ziemiopłodów spadły jeszcze więcej, a ziemia została obłożona większemi niż dawniej ciężarami. Ziemianie wschodnich prowincyj cierpią najwięcej skutkiem konkurencyi rosyjskiej, obdłużenie ziemi wzrosło w ostatnich czasach o wiele milionów. Ziemianie nie mając dostatecznego dochodu, bo koszta produkcyi są większe niż cena produktów, spożywają sam kapitał. Do tego przyłącza się brak robotników, szczególnie we wschodnich prowincyach. Rząd powinien obecnie więcej, niż kiedykolwiek zapobiegać upadkowi ziemiaństwa.

Dalej mowca żali się na traktaty handlowe, które skrępowały swobodę Niemiec i nie pozwalają im podnieść cła zbożowego. Mowca wprawdzie nie gniewa się na parlament za to, że odrzucił jego wniosek o zmiennej skali cła według ceny waluty rosyjskiej na giełdach, bo parlament nie był wstanie ocenić należycie doniosłości tego wniosku.

Dalej zapowiedział mowca że stronnictwo jego uważa teraz przedłożony wniosek tylko jako starcie przednich straży; z dalszemi wnioskami wystąpi bowiem wkrótce na sesyi najbliższej.

Według zapewnienia mowcy wniosek dąży do tego, aby ceny zboża utrzymać na takiej wysokości, którąby pokryła koszta produkcyi i ziemiaństwu dała podstawę stałego bytu. Ceny we wniosku oznaczone z góry nie są wygórowane w porównaniu z cenami w okresie lat 1850 do 1880 — a konsument — jak mowca zaręcza na pewne — może je opłacać.

Nadto wniosek ten zapewnia poprawę finansów Rzeszy, co jest koniecznie potrzebnem, bo inaczej skarb Rzeszy popadnie w stan prawdziwie opłakany...

Mowę tę przerywano w wielu miejscach hucznym śmiechem.

Jakim był przebieg dalszej rozprawy, dowiemy się z depesz, tu nadmienimy tylko, że ceny sprzedaży we wniosku oznaczone są tak wysokie w porównaniu z teraźniejszemi, iż zboże podrożałoby o 50 prc. do 60 prc. na korzyść wyłącznie właścicieli wielkich posiadłości, bo włościanie produkują zaledwie tyle, ile sami spożywają — a w wielu stronach znacznie mniej, bo grunta ich więcej produkować nie mogą.

Nic przeto dziwnego, że większa część dzienników oświadcza się stanowczo przeciw wnioskowi hr. Kaunitza I tak *Nordd. Allg. Ztg.* będąca wyrazem zapatrywań rządu, przypisuje wnioskowi Kaunitza wyraźną cechę socyalistyczną; hrabia Kaunitz przykroił pomysły ekonomiczne socyalistów do użytku ziemian.

Jednak, gdy socyaliści przynajmniej w teoryi opiekują się wszystkiemi zawodami pracy w jednakowej mierze, autorowie wniosku monopolowego dążą do zapewnienia szczególnych wyjątkowych przywilejów jedynie wyższej i majętniejszej warstwie jednego zawodu ziemiańskiego. Według zasady sprawiedliwej każda gałęź produkcyi mogłaby żądać tak samo zapewnienia sobie jakiego minimalnego dochodu lub zarobku. Ostatecznym wynikiem byłoby wyzucie posiadania na rzecz państwa wszystkich tych, którzy posiadają cośkolwiek więcej, niż na skromne utrzymanie potrzeba... Przemysł i handel, biorąc wzór z ziemiaństwa, zażądałby również podniesienia ceny wyrobów i towarów — a to z powodu zresztą słusznego, że ceny chleba podskoczyły....

Nareszcie musianoby koniecznie nałożyć większe podatki, aby urzędnikom zapewnić wyższe pensye....

Z Włoch.

Komisya z piętnastu wyznaczona do narad nad programem reform finansowych ukończyła już narady i przyjęła wczoraj jednę część sprawozdania swego przewodniczącego Vacchelli'ego. Ta część sprawozdania została bezzwłocznie rozdana członkom Izby. Druga część będzie rozdana prawdopodobnie w poniedziałek.

Ze sprawozdania tego pokazuje się, że nie przyszło do porozumienia między rządem a większością komisyi.

Również nie ma porozumienia między rządem a komisyą z dziewięciu, wybraną do narad nad wnioskiem o przyznaniu rządowi wyjątkowego nieograniczonego pełnomocnictwa do przeprowadzenia reform administracyjnych. W komisyi pojawiło się kilka zmian i poprawek, jednak Crispi nie zgodził się na żadne.

Zważywszy to, nie można przypuszczać, by w parlamencie znalazła się większość dla rządu Crispi'ego pomyślna; nie pozostanie zatem nic innego, jak ustąpić, lub parlament rozwiązać. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Crispi z tej alternatywy wybierze drugą i odwoła się do narodu. Niektóre dzienniki zapewniają, że Crispi ma już do tego upoważnienie króla.

Rozruchy w Walencyi.

Rozruchy w Walencyi, o których od kilku dni donoszą nam telegramy, miały od początku charakter robotniczy, a ostatniemi czasy wręcz anarchistyczny. Tłómaczyć, — choć nie uniewinniać, — je należy niesłychaną nędzą robotników, wytwarzającą tyfus głodowy i inne choroby epidemiczne, podczas gdy dziesiątki tysięcy pielgrzymów, pod przewodnictwem biskupów i arcybiskupów wyjeżdża do Rzymu. Stąd rozruchy te są wyrazem sympatyi dla Włoch nowoczesnych, a nie dwuznacznej niechęci dla Watykanu i duchowieństwa Rząd przyrzeka wprawdzie zaradzić nędzy robotników przez wykonanie znaczniejszych robót publicznych, atoli brak funduszów stoi na przeszkodzie tym chwalebnym zamiarom Robotnicy występują tedy przeciw rządowi i duchowieństwu, zarzucając im, że zamiast zbierać fundusze na ulżenie ich nędzy, zbierają je na świętopietrze i znaczne koszta pielgrzymek do Rzymu.

W ostatnich dniach wybryki tłumów przybrały zastraszające rozmiary. Uczyniono nawet zamach na biskupa Madrytu. Liczba pielgrzymów, odbijających od brzegów Andaluzyi, wynosi 13.400 z kardynałem arcybiskupem z Toledo i 21 biskupami na czele. Tłumy robotników starały się rozpędzić procesye pielgrzymów, w których obronie stanęła siła zbrojna, skutkiem czego przyszło do starcia, o którem doniosły nam telegramy.

Kronika.

***Kraków**, 14 kwietnia.*

Pomnik Mickiewicza. Stan robót około pomnika przedstawia się, jak następuje: Dotychczas wykończoną jest zupełnie cała dolna część pomnika od podstawy aż do górnego monolitu na którym spocząć ma postać wieszcza. Podstawa pomnika, spoczywająca na podmurowaniu zrobioną jest z granitu włoskiego, pięknie wyszlifowanego, ułożonego w cztery stopnie szerokie, na których wznosi się główny czworoboczny pilaster. Około trzech ścian pilastra tego przymocowane już są trzy figury allegoryczne, okalające podstawę pomnika, a mianowicie od strony ulicy Siennej umieszczoną została postać allegoryczna „Nauka", od strony ulicy św. Jana „Poezya", od strony Sukiennic „Patryotyzm". Z pomiędzy tych trzech figur najwdzięczniej przedstawia się „Poezya". Jest to postać niewieścia w stroju starożytnym, z głową okoloną wieńcem laurowym, trzymająca w rękach lutnię. U nóg jej młoda dziewczyna trzyma w ręku księgę z napisem: „Oda do młodości" i składa wieniec z napisem „Od młodziey". Figura „Patryotyzm" znalazła wyraz w postaci młodego wojownika, wspartego na tarczy z orłem polskim, a w drugiej ręce trzymającego miecz „Naukę" przedstawia postać kobieca z wyrazem natchnienia i mądrości na twarzy, z ręką wzniesioną do góry.

Czwarta strona pomnika od ulicy Brackiej jest dotąd pustą, a odpowiednia grupa, która tam ma być umieszczoną, nadejdzie do Krakowa dopiero wraz z główną figurą Mickiewicza, co nastąpi około 25 bm.

Wszystkie figury i grupy odlane zostały w rzymskiej odlewarni Nelliego. Szczytowy monolit, na którym umieszczoną będzie figura ozdobnie oszlifowany i obramowany, waży około 50 000 klgr. i przewieziony być musiał w osobnym wagonie.

Roboty dalsze na placu budowy pomnika, któremi kieruje architekt Ekielski, zostały obecnie wstrzymane aż do chwili nadejścia głównej figury Mickiewicza i przyjazdu twórcy pomnika p. Rygiera

Ostateczne ukończenie robót oznaczonem jest na lipiec br.

Komitet obywatelski, który się zajmował urządzeniem uroczystości Kościuszkowskiej w Krakowie odbył wczoraj ogólne zgromadzenie, na którem przewodniczący złożył sprawozdanie z czynności. Komitet rozporządzał kwotą 2.844 złr., urządzenie uroczystości kosztowało 2.351 złr. Pozostało 471 złr na pokrycie kosztów tablicy bronzowej u Kapucynów. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości zabrał głos dr. Grzybowski, celem scharakteryzowania zachowania się niektórych czynników wobec uroczystości Przedstawił następnie bezwstydne postąpienie pewnego pisma porannego w Krakowie, które rzuciło się z całą gwałtownością i zjadliwie na komitet obywatelski, wykazując tem samem w każdym numerze, że mu nie chodziło o dobro publiczne. — Również skonstatował mowca, iż nieprawdą jest, co to pismo twierdziło, że jedno stronnictwo lub *Nowa Reforma* urządzała uroczystość.

„Jakkolwiek bowiem — mówił, — nie byłoby wstydem, gdyby uroczystość urządzała *Nowa Reforma*, ale tu się rozchodzi o to, że to ani jeden dziennik, ani jedno stronnictwo, ale społeczeństwo urządziło tę uroczystość. Napaści owego pisma są bez podstawy, skierowane na ludzi dobrej sławy i chęci. Nad takiem pismem przechodzi się do porządku dziennego, takie napaści pomija się milczeniem".

Następuie kilku członków komitetu dosadnemi słowy scharakteryzowało postępowanie tych wszystkich, którzy albo w uroczystości nie wzięli udziału albo przeszkadzali jej, albo nawet starali się o to, aby nie wypadła tak, jak tego godność rocznicy wymagała.

Wszyscy dostojnicy skryli się, magnaterya wyjechała jak przed stu laty, gdy Kościuszko przyjechał do Krakowa, duchowieństwo udziału nie wzięło, młodzież akademicka świeciła pustkami.

Podniesione dalej fakt, iż ani jeden poseł się nie znalazł, któryby był w Sejmie postawił wniosek, aby na czele uroczystości stanął kraj — tak, jak być powinno. Wina za wybijanie szyb w mieście spada nie na komitet, ale na władzę bezpieczeństwa.

Oceniono także należycie zachowanie się prezydenta p. Friedleina, który usunął się od uroczystości i na rozkaz policyi kazał zburzyć po północy pomnik prowizoryczny Kościuszki na rynku. Ponieważ ten pomnik był własnością komitetu i wystawiono go za grosz publiczny, za który komitet jest odpowiedzialny, uchwalono zażądać od prezydenta zwrotu kosztów pomnika, a ewentualnie udać się na drogę sądową.

W końcu uchwalono jednogłośnie uznanie panu Skirlińskiemu za pracę, ks. Chromeckiemu za mowę na Wawelu, która dosłownie będzie umieszczona w sprawozdaniu z obchodu.

Ósmy odczyt na cele Tow. „Szkoły ludowej", urządzony staraniem krakowskiego Koła pań, wygłosi p. Strokowa „O wychowaniu narodowem". Odczyt ten odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" w dniu ofiary, 4 kwietnia b. r., złożyły: na ręce p. H. Dąbrowskiej pp. Agnieszka Jałbrzykowska 3 złr., Józefa Kracer 2 złr.; na ręce p. Wiśniewskiej X. X. 1 złr.

P. Antoni Tylko z Tenczynka nadesłał 3 złr. 19 ct.

P. Marya Gawlikówka imieniem Koła w Suchy przysłała 25 złr.

Kasyno miejskie w Żywcu nadesłało z powodu uroczystości Kościuszkowskiej 5 złr.

Na budowę szkoły im. Kościuszki nadesłały Zosia, Marynia i Julka N. z Dolnej Tuzli w Bośni 5 złr.

Krakowskie Koło męskie Towarzystwa „Szkoły ludowej" donosi, że zgromadzenie doroczne członków Koła odbędzie się w sali Towarzystwa zaliczkowego przy ulicy Szewskiej w niedzielę 22 bm. po południu o godzinie 3, na które zarząd miejscowy członków Koła uprzejmie zaprasza. Przewodniczący Koła *Ks. T. Chromecki.* Sekretarz *Dr. St. Karpiński.*

Zjazd koleżeński. Zawiadamiam wszystkich Kolegów, którzy w r. 1884 VIII klasę gimnazyum im. Sobieskiego w Krakowie ukończyli, że zjazd koleżeński stosownie do postanowień, powziętych na zebraniu Kolegów stale w Krakowie przebywających, odbędzie się dnia 7 maja b. r. w Krakowie. Bliższą wiadomość pisemną otrzyma każdy z Kolegów w najbliższym czasie. Tymczasem uprasza się o rychłe nadsyłanie zgłoszeń udziału w zjeździe do rąk podpisanego pod adresem: Kraków, Karmelicka 41. Uprasza się uprzejmie wszystkie dzienniki polskie o powtórzenie niniejszej odezwy.

Dr. Władysław Leopold Jaworski.

Zapomogi dla rzemieślników. Magistrat miasta Krakowa ogłasza: Procent w kwocie 912 złr. 93 ct. od fundacyi ś. p. ks. Schindlera dla podupadłych rzemieślników, wynoszącej obecnie w kapitale 22 823 złr. 27 ct., zostanie jeszcze w kwietniu b. r. rozdzielony pomiędzy rękodzielników w mieście Krakowie stale przemysł swój prowadzących, w ten sposób, że każda zapomoga wynosić będzie najmniej 100 złr., a najwyżej 200 złr.

Ubiegający się o uzyskanie tej zapomogi winni w podaniach swych wykazać: 1) że od dłuższego czasu, a przynajmniej od roku rzemiosło w Krakowie prowadzą; 2) że odznaczają się moralnością, nienagannem życiem i że zapomogi potrzebują do rozszerzenia warsztatu, lub do polepszenia stosunków materyalnych, spowodowanych niepowodzeniem.

Ubiegający się o tę zapomogę powinni zatem dołączyć do podań swych kartę przemysłową, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa. Podania tak udokumentowane mają petenci złożyć na ręce starszego stowarzyszenia najdalej do dnia 16 kwietnia b. r., który je swą opinią zaopatrzy, a następnie złoży do rąk naczelnika wydziału III magistratu, p. radcy Szymkiewicza.

Ślub. Dziś w kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy dr. Henrykiem Ebersem, dyrektorem c. k. zakładu wodoleczniczego w Krynicy, a panną Maryą Kozłowską, właścicielką dóbr.

Z teatru. Jutro w niedzielę grane będą po raz trzeci „Bajki" M. Bałuckiego i „Kościuszko w Petersburgu" Adama Staszczyka. We wtorek po raz piąty „Hamlet".

Występ artystów śpiewaków pp. Bruszewskiego, Arnoldi i Boguckiego odbędzie się w poniedziałek. Wykonane będą: Wielka arya Eleazara z „Żydówki" (p. Bruszewski) prolog z „Pajaców" (p. Bogucki), oraz prolog, akt trzeci i akt piąty „Fausta" (pp. Arnoldi Bruszewski i Bogucki).

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia budowniczych w Krakowie odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 10 rano w lokalu Stowarzyszenia.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w sali obrad Izby przemysłowo-handlowej.

Zmarli. Franciszek Dydacki, obywatel miasta Lwowa, były właściciel fabryki zapałek, żołnierz z roku 1831 z legii nadwiślańskiej, zmarł 12 bm.

Apolinary Ostaszewski, były komisarz pocztowy, doktorand praw, zmarł po krótkiej, lecz ciężkiej słabości w Jeziernie w wieku lat 30.

W Wiedniu zmarł dr. Benno Dawid, szef sekcyjny w ministeryum oświaty, urzędnik nader przychylny dla spraw uniwersytetów austryackich w ogóle, a w ich rzędzie i dla Jagiellońskiego. Z powodu zgonu zmarłego rektor dr. Zoll przesłał wdowie depeszę kondolencyjną

Tegoroczne ćwiczenia wojskowe. Program tegorocznych wielkich ćwiczeń wojskowych został już przez cesarza przyjęty i ogłoszony terytoryalnym komendom. Manewry korpuśne większe między dwoma korpusami, po poprzednich ćwiczeniach w każdym z korpusów, odbędą się między korpusami 1 (krakowskim) i 9 (przemyskim), tudzież między korpusami 4 i 6. Przy korpusie 11 (lwowskim) odbędą się obok dywizyjnych ćwiczeń piechoty, także dywizyjne ćwiczenia kawaleryi. Ćwiczenia w korpusie 11 zostaną ukończone z dniem 1 września, w korpusach zaś 1 i 9 z dniem 6 września.

Szczepienie ospy. Z powodu pojawienia się ospy, magistrat zarządził bezpłatne szczepienie co środę i sobotę od godziny 4 po południu: W I-szym obwodzie: w szkole miejskiej przy ulicy Garbarskiej l. 7. W II-gim obwodzie: w szkole miejskiej na Kleparzu. W III cim obwodzie: w szkole miejskiej na Wolnicy.

Częste przypadki śmierci, jakie się wydarzały w roku zeszłym z powodu ospy, powinny być dostateczną pobudką, aby wszystkie osoby dotąd nieszczepione natychmiast zaszczepiono. Gdy nadto bardzo wiele osób starszych, chociaż były w dziecięctwie szczepione, zapadało na ospę, powinny wszystkie osoby powyżej lat 10-ciu poddać się powtórnemu szczepieniu.

Magistrat ma niepłonną nadzieję, że wszyscy mieszkańcy, dbali o zdrowie publiczne, poprą jego usiłowania w tak ważnej czynności sanitarnej i wpłyną głównie na stróżów domów i na służbę, aby ci szczepienia nie zaniedbali.

Instruktor mleczarstwa dla Galicyi przyjmować będzie interesantów w Krakowie w Muzeum techniczno przemysłowem we wtorek 17 b. m., jako w trzeci wtorek miesiąca, od godz. 11 do 1 w południe. Wstęp wolny. Będzie tam można obejrzeć aparaty mleczarskie używane, otrzymać informacye w kwestyach nabiałowych i adresy odbiorców jak i producentów masła.

Sadzawka na Skałce. Zasłużony w sprawie gruntownej restauracyi kościoła OO. Paulinów na Skałce w Krakowie, przeor tegoż Zgromadzenia zakonników, ks. Ambroży Federowicz, ogłosił drukiem prośbę do rodaków, której końcowy ustęp brzmi, jak następuje:

„Podpisany wraz ze swymi braćmi zakonnymi wie dobrze, że „Sadzawka na Skałce" należy do drogich historycznych zabytków naszej przeszłości, którą nasi Ojcowie oddali pod opiekę naszą — lud nasz otacza ją czcią i wiarą; aby ta wiara nigdy w nim nie ustała, to powinno być życzeniem ludzi dobrej woli, ale co święte i drogie, powinno być odpowiednio zabezpieczone — inaczej traci swoją powagę. W imię tego przekonania, z całą szczerością i otwartością a z niemniejszą boleścią wyznać muszę, że owa „Sadzawka" wymaga koniecznej i niezwłocznej restauracyi, i na tento cel z całem zaufaniem wyciągam rękę, żebrząc opieki na drogą pamiątkę po naszych Ojcach, nad Sadzawką na Skałce.

„Ś. p. Ludwik Zarewicz, sumienny badacz i monografista, widząc nas zabierających się przed pięciu laty do restauracyi kościoła na Skałce, w swojej monografii „Skałka" chcąc dodać odwagi do pracy a całe Społeczeństwo zachęcić do ofiarności na ten cel, zakończył monografię „Skałka" słowy O. Marka Karmelity: „Biedny ludu! szanuj pamiątki poojcowskie, bo to twoja arka narodowa".

„Podpisany z całem swem Zgromadzeniem ma nadzieję, że da Bóg, iż głos jego nie będzie „głosem wołającego na puszczy", i znowu wierzy, że każdy grosz wdowi na ten cel dany, za przyczyną Wielkiego naszego Patrona św. Stanisława, zostanie hojnie nagrodzony." — *Ks. Ambroży Federowicz*, przeor OO. Paulinów.

Nie wątpimy, iż prośba Szan. kapłana przyniesie pożądany rezultat i że tak samo jak piękny kościół, powiedzie mu się z pomocą ofiarności rodaków uporządkować Sadzawkę, obecnie w najwyższym stopniu zaniedbaną, a należącą w mieście naszem do najdroższych pamiątek przeszłości.

Zarząd zakładu w Krynicy. Namiestnictwo ogłasza, że z dniem 15 bm. obejmuje namiestnictwo zarząd zakładu zdrojowego w Krynicy, sprawowany dotąd przez galicyjską dyrekcyę domen i lasów.

Wystawy czasowe. W ciągu czteromiesięcznego trwania powszechnej wystawy krajowej we Lwowie, tj. w czasie od 1 czerwca do końca września b. r. odbywać się będą na placu wystawowym specyalne wystawy czasowe (okresowe) których termina zostały już stanowczo przez dyrekcyę wystawy naznaczone. Należą tu:

1) Wystawa koni, która się odbędzie w czasie pobytu cesarza we Lwowie.

2) Wystawa bydła rozpłodowego mlecznego wraz z konkursem mleczności, opasowego i pociągowego z próbami pociągowemi od 21 do 27 czerwca.

3) Wystawa owiec i nierogacizny (sztuk opasowych i rozpłodowych) od 8 do 12 czerwca.

4) Wystawa ptactwa domowego tuczonego i ozdobnego, królików itd. od 27 do 30 września.

5) Wystawa psów (krajowych i pozakrajowych) od 21 do 23 września.

6) Wystawa okresowa płodów rolniczych z roku bieżącego od 20 sierpnia do końca września.

7) Wystawy okresowe z zakresu sadownictwa i ogrodnictwa: a) od 1 do 10 czerwca, b) od 26 czerwca do 5 lipca, c) od 1 do 10 sierpnia, d) od 25 sierpnia do 10 września, e) od 24 do 30 września.

Pożądanem jest, ażeby projektowane w rozmaitych kołach zjazdy fachowe w czasie wystawy brały na uwagę porę pokrewnych im wystaw okresowych.

Wystawa krajowa lwowska. Osobna komisya ukończyła właśnie podjęte na szeroką skalę zabiegi celem zapewnienia publiczności przyjezdnej jak najdalej idących ulg kolejowych. I tak, aby umożliwić gościom dłuższy pobyt we Lwowie, postarano się o pozwolenie zakupna biletów powrotnych na pięć dni. W każdą niedzielę i święto dodatkowo kursować będą ze Lwowa o g. 11 m. 35 w nocy odchodzące pociągi lokalne w kierunku do Stryja aż po Samber. Komunikacya między Krakowem z jednej strony, a Czerniowcami z drugiej, będzie bardzo dogodną. Mianowicie co soboty odchodzić będzie o godzinie 9 wieczorem pociąg z Krakowa, a o 12 w nocy z Czerniowiec. Pociągi wrócą na miejsce w niedzielę w nocy, pierwszy o godzinie 11, drugi o 12. Do tych pociągów wydawane będą bilety po cenach zniżonych podług następującej taryfy: Strefa czternasta (251 kilometrów) 50 prc., trzynasta 40 prc., dwunasta i jedenasta 30 prc., dziesiąta i dziewiąta 20 prc., ósma, siódma i szósta 10 prc. Dla szlaków bocznych zniżenie toż same. Dla pociągów osobnych wydawane będą cedułowe bilety powrotne połączone z oddzielić się dającym kuponem, który stanowi bilet wstępu na wystawę Sprzedaż biletów zniżonych urządzoną będzie w Wiedniu Bernie, Pradze, Cieszynie i Peszcie.

Dział etnografii będzie wewnątrz udekorowany manekinami naturalnej wielkości Dyrekcya wystawy zamówiła w tym celu 40 manekinów męskich, 20 kobiecych i kilka dziecięcych

Wyścigi kolarzy. W celu zajęcia się budową i urządzeniem toru wyścigowego dla kolarzy na placu wystawy, utworzony został specyalny komitet, który postanowił, niezależnie od narodowego wyścigu, jaki się odbędzie dnia 30 czerwca przy sposobności zlotu Sokołów, urządzić jeszcze dwa wyścigi międzynarodowe, a to w dniach 29 lipca i 2 września br., z których pierwszy będzie połączony ze zjazdem kolarzy i założeniem związku.

Z Gdańska donoszą: Zarząd Towarzystwa ku odrestaurowaniu krzyżackiego zamku w Malborku odbył w tych dniach posiedzenie na sali posiedzeń prowincyonalnego kolegiom szkolnego w Gdańsku, pod przewodnictwem naczelnego prezesa Prus Zachodnich p. Gosslera. Obradowano nad tem, co już zdziałano i co się jeszcze zdziała, w celu restauracyi. Prowizoryczna zbrojownia już została wykończoną i zbiór broni pomieszczonym. Na odrestaurowanie sali rycerskiej i innych lokali sąsiednich wyznaczono 50.000 marek. Wybrano komisyę w celu przygotowania i przyozdobienia na zamku sal na przyjęcie cesarza. W skład jej wchodzą: naczelny prezes Gossler, radca rejencyjny dr. Kühne i kupiec Giełdziński. Nadto postanowiono zakupić posiadłość pod zamkiem za 5300 marek. W końcu oglądano rzadki i wielki zbiór różnych złotych i srebrnych monet i medali gdańskich.

Marc Twain w Paryżu. Głośny pisarz amerykański Samuel Clemens, używający pseudonimu Marka Twaina, bawi w tej chwili w Paryżu. Parę dni temu w sali ambasady angielskiej miał konferencyę na dochód Towarzystwa „*The Paris British et American Schools*". Głośny pisarz jest gentelmenem w wieku już podeszłym i bardzo miłym człowiekiem. Włosy ma szpakowate, dość długie. Twarz spokojna, oko pod gęstemi brwiami błyszczy sprytem Mark Twain w Ameryce, w Anglii i wszędzie, gdzie brzmi mowa angielska, zażywa wielkiej popularności Do tej pory napisał 15 tomów, z których „The Adventures of Tom Savyer", „The Innocents Abroard or the New Pilgrim's Progress", „The prince and the Pauper" stały się, rzec można, dziełami klasycznemi w Stanach Zjednoczonych i Anglii. Humor szalony prawie, obserwacya bystra i subtelna i pełna bufonady fantazya, stanowią charakterystykę jego talentu. Te przymioty posiadają wszystkie dzieła Twaina, nawet książki pisane dla dzieci. Żadna literatura nie posiada pisarza, któryby zdradzał niejakie podobieństwo do Marka Twaina. On to z angielskiego „humbughu" umiał wydobyć całą wesołość i humor. Jego opowiadania wzięte z życia codziennego, a bohaterzy są zazwyczaj negocyantami, reporterami, lub turystami, którym przytrafiają się dziwne przygody. Osoby ich w wytworzonych przez autora sytuacyach przedstawiają się w niewypowiedzianie komicznem oświetleniu. Mark Twain w niczem nie przypomina ani Hoffmana, ani Dickensa i jego sposób pisania należy uznać za specyalny wytwór charakteru amery-

kańskiego, odznaczającego się przedewszystkiem łatwością wywoływania silnych, komicznych wrażeń bez zająknienia z całym biernym spokojem. Chcąc dać rys charakteru amerykańskiego, Twain zaimprowi ował następującą anegdotę:

„Pewien Amerykanin, przechodząc przez most Zgody w Paryżu, zatrzymuje się i patrzy z podziwem na rybaka z wędką, siedzącego w czółnie u filaru mostu. Amerykanin przez pewien czas obserwuje zabiegi rybaka i widząc ich bezowocność, decyduje się zejść do łodzi.

— Co pan tam robisz? — pyta złą francuzczyzną.

— Ryby łapię — brzmi odpowiedź.

— Stoisz tam od kwadransa, by łowić ryby, a nie łowisz nic. Jeżeli w ciągu pięciu minut nie złapiesz ryby, wrzucę cię do wody.

Rybak, mniemając, iż to są żarty, zarzuca dalej wędkę, ale ciągle bez rezultatu.

Amerykanin staje za nim i wyjmuje zegarek. Pięć minut upływa. Rybak nic jeszcze nie złapał. Amerykanin popycha go, rybak wpada w rzekę i znika w falach. Turysta gwiżdżąc, idzie w dalszą drogę szczęśliwy, że zgładził indywiduum niepożyteczne nikomu."

Nowa ekspedycya polarna wyruszyć ma w tych dniach z Norwegii pod wodzą Waltera Welmanna, jednego z dzielniejszych żeglarzy norweskich. W wyprawie weźmie udział jedenastu Norwegczyków i pięciu Amerykanów, którzy przejechali morza polarne we wszystkich kierunkach. Projekt podróży Waltera Welmanna różni się pod wielu względami od projektów poprzednich podróżników. Postanowił on korzystać, o ile można najwięcej, z pory letniej i unikać długich zimowisk w okolicach podbiegunowych. Wyprawa zabiera z sobą czółna, zrobione z aluminium na wzór statków, zaprowadzonych w amerykańskich stacyach ratunkowych. Do sani, również z aluminium, zaprzęgane będą psy belgijskie, które, jak się przekonano, są daleko mocniejsze od psów Eskimosów. Wyprawa ma zamiar powrócić do Norwegii w dniu 1 października, mimo to zabierze z sobą zapasy i przybory potrzebne na leże zimowe i na wszelki wypadek zaopatrzy się w psy Eskimosów, które znów mają tę wyższość nad belgijskimi, iż lepiej znoszą zimno. Nowi odkrywcy dróg polarnych wyruszają na statku parowym „Roguvald Jar", podobnym do parowca, użytego przez Nansena. Walter Welmann ma nadzieję w dniu 10 maja dostać się do Szpicbergu. Uczestnicy wyprawy zamierzają urządzić sobie stacyę w Dan-Island, skąd do bieguna pozostaje zaledwie 700 mil geograficznych. W ciągu maja i czerwca ekspedycya używać będzie wszelkich sił, by bądź saniami, bądź łódkami dotrzeć do bieguna północnego. Jeżeli nie uda się osiągnąć zamierzonego celu, ekspedycya w każdym razie na 15 lipca powróci do Dan-Island.

Pytlasiński wśród Moskali. Z Petersburga donoszą: Wśród cyrkowej publiczności tutejszej siłacz Pytlasiński wywołuje zachwyt. Wyzwany w cyrku Ciniselliego przez głośnego olbrzyma Brandta, trzy razy już z nim walczył i trzy razy powalił go na ziemię. Brandt, chłop ogromny, jak kolos rodyjski, gdy stanie naprzeciw Pytlasińskiego, to strach bierze, że go rozdepcze, ale ten ostatni szalenie wygimnastykowany i ostrożny, w początkach walki tylko się broni, daje się unosić w powietrze, oszczędza sił i dopiero po kilku minutach, gdy widzi, że przeciwnikowi tchu już braknie, gwałtownym atakiem powala go na ziemię.

Odznaczenia. Cesarz nadał generał-majorowi Augustowi Tempisowi, komendantowi miasta we Lwowie order żelaznej korony III klasy z uwolnieniem od taksy.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła oficyałów pocztowych: Stanisława Błotnickiego z Krakowa do Wadowic, Franciszka Kijowskiego z Wadowic do Krakowa i asystenta pocztowego Władysława Sawczyńskiego z Jasła do Lwowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 15 kwietnia: Po raz trzeci „Bajki", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego, i po raz trzeci „Kościuszko w Petersburgu", dramat w 1 akcie Adama Staszczyka.

W poniedziałek 16 kwietnia: Widowisko operowe z udziałem Maurycego Bruszewskiego, pierwszego tenora opery warszawskiej, Maryi Arnoldi, primadonny opery włoskiej, oraz Stanisława Boguckiego, śpiewaka opery lwowskiej. Wykonane będą wyjątki z oper „Żydówka", „Pajace" i „Faust". Artyści śpiewać będą w kostyumach i przy odpowiednich dekoracyach.

We wtorek 17 kwietnia: Po raz piąty „Hamlet", tragedya w 5 aktach Szekspira.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O Kościuszkowskiem powstaniu z r. 1794**, opowiedziała Marya Wysłouchowa.

W pierwszej chwili pojawienia się tej książeczki zamieściliśmy o niej wzmiankę bibliograficzną, jak to czynimy z każdym nadesłanym redakcyi utworem literackim. Przeczytawszy ją zaś uważnie od początku do końca, poczytujemy sobie za obowiązek zwrócić na nią szczególną uwagę czytelników.

Z nadejściem dni Kościuszkowskich namnożyło się u nas sporo wydawnictw, przeznaczonych dla ludu, a rozpatrujących wzniosłe chwile pierwszego polskiego powstania pod wodzą Naczelnika w sukmanie. Wszystkim tym wydawnictwom wspólną jest miłość ludu i chęć służenia dobrej sprawie. Celowi oczywiście jedne mniej, inne więcej odpowiadają. Wśród wszystkich jednak, — a staraliśmy się je poznać dokładnie, — książeczka p. M. Wysłouchowej pod każdym względem wyróżnia się dodatnio.

Autorka nie po raz pierwszy z powodzeniem próbuje swych sił w piśmiennictwie ludowem. Powszechnie znane jej monografie o Mickiewiczu, Konstytucyi 3-go maja, o powstaniu styczniowem (Za wolność i lud), o Lenartowiczu, doznały u ludu — o ile wiemy — bardzo gościnnego przyjęcia, na które w zupełności zasługują. Najnowsza książeczka utwierdza nas tylko w nader pochlebnem a sprawiedliwem o jej wybitnych zdolnościach mniemaniu. Nie poprzestaje ona jedynie na skreśleniu życiorysu Tadeusza Kościuszki. Przeciwnie, bohaterska postać Naczelnika występuje tu zda się sama na tle całej kilkumiesięcznej walki, jaka wre i w Koronie i na Litwie, na Żmudzi i w Wielkopolsce. W dwunastu barwnych obrazach, skreślonych żywo i z polotem, zapoznaje się czytelnik z całokształtem Kościuszkowskiej epopei i nabiera o niej szerszego i lepszego niż skądinąd wyobrażenia. Gruntowna znajomość przedmiotu cechuje każdą pracę p. Wysłouchowej. Dodajmy do tego świetne pióro, jakiem włada, i płomienny zapał dla świętej sprawy, który autorka umie przelewać w serca prostacze, a odgadniemy zagadkę, dlaczego dziełka p. Wysłouchowej powszechnem wśród myślącego i o narodową przyszłość dbałego ogółu cieszą się uznaniem. Mogą one za najlepszy do naśladowania wzór służyć tym, którzy chcą pisać dla ludu z pożytkiem.

Tych kilka słów dla oddania hołdu rzetelnej zasłudze. Poza tem zaś jeszcze prośba do autorki, by nie chciała poprzestać na monografiach, by spróbowała także swych sił do napisania całych dziejów Polski dla ludu, przed- i porozbiorowych. Spełnieniem naszej prośby odda szanowna autorka — jesteśmy tego pewni — niespożytą ludowi naszemu przysługę. *(ad)*

— **Z teatru.** Odkładając obszerniejsze sprawozdanie z premiery do następnego numeru, poprzestajemy dzisiaj na nadmienieniu, że w ogóle przedstawienie wczorajsze miało powodzenie u publiczności, co zawdzięczać należy w części także dobrej grze artystów, zwłaszcza artystów grających główne role, którzy umieli w najlepszem świetle ukazać publiczności ostatnią komedyę Bałuckiego, przedstawiającą lekką i zabawną satyrę na nieznośne plotkarstwo, będące plagą małych miasteczek, a nawet niestety i miast większych, które nie zawsze wolne są od tej brzydkiej wady.

Całość przedstawienia „Bajek" pod względem reżyseryi i obsady ról nie pozostawia nic do życzenia, a na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje gra p. Wojnowskiej w roli Wścibińskiej, jako też p. Zawadzkiego w roli Grubalskiego.

Na początku przedstawienia odegrano jednoaktowy obraz dramatyczny p. Adama Staszczyka p. t. „Kościuszko w Petersburgu". Główne role dostały się p. Rygierowi, pani Leszczyńskiej i p. Szobertowi. Najlepiej wywiązał się z zadania p. Rygier.

— **Jednodniówka,** wydana przez krak. Koło pań Tow. „Szkoły ludowej" z okazyi uroczystości Kościuszkowskiej, jest sprzedawaną w księgarniach po 25 ct. za egzemplarz. Dochód przeznaczony na budowę szkół.

— **Posiedzenie komisyi historyi sztuki** w Akademii umiejętności pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego odbyło się dnia 15 b. m. Architekt p. Z. Hendel odczytał pracę o kościele św. Idziego w Krakowie i jego kamiennych stallach objaśniając rzecz zdjętemi przez siebie planami i rysunkami. Najstarsze części, tj. gotyckie prezbiteryum i mury nawy tej budowy pochodzą najwcześniej z drugiej połowy XIV wieku. Po objęciu kościoła przez OO. Dominikanów z końcem XVI w. przedłużono nawę i zasklepiono ją na nowo, prawdopodobnie głównie nakładem Jana hrabiego na Tęczynie, którego herb topór widzimy na tarczach sklepienia i drzwiach zakrystyi. Główną ozdobą kościoła są stalle kamienne w prezbiteryum i dwoje drzwi renesansowych. Stalle zbudowane z kamienia pinczowskiego, kilku gatunków marmuru i alabastru, powstały z kilku różnych części luźnie i nieorganicznie powiązanych, pochodzących z dwu, a może i trzech epok, tj. z początku XVI wieku, z jego końca i z pierwszej połowy XVII w. Na jednej części dochował się podpis: *Leopolien. Fabre. Constru.* To luźne połączenie ze sobą fragmentów różnorodnych, oraz rozmaitość herbów rozmieszczonych na stallach dowodzi, że całe to dzieło zostało złożone z resztek pomników kamiennych, marmurowych i alabastrowych, które przy jakiejś przebudowie w kościele OO. Dominikanów usunięte zostały.

Dr. St. Tomkowicz udzielił wiadomości o fabryce gobelinów, istniejącej w XVIII wieku w Biezdziatce (wieś pod Kołaczycami, powiat jasielski), którą założył Aleksander Romer, kasztelan zawichojski około r. 1760. Prelegent okazał ornat wyszły z tej fabryki z herbem Jelita i datą 1768, dochowany we dworze w Biezdziatce.

P. Adam Chmiel zakomunikował wyjątek z testamentu malarza Macieja, mieszczanina krakowskiego, z r. 1561, z którego okazuje się, że malarz ten pracował dla dworu królewskiego i dla dworów pańskich.

P. Chmiel podał następnie wiadomość o stolarzu artystycznym (*Kunst-Tischler*) króla Zygmunta Augusta Jerzym Schwarzu, który poślubiwszy wdowę po stolarzu królewskim Tauerbachu, prowadził dalej pracownię w jej domu, zwanym „podelwie" w ulicy Grodzkiej i, jak widać z inwentarza z r. 1573, dochowanego w archiwum miejskiem krakowskiem, przewyższał pod względem artystycznym swego poprzednika.

P. Chmiel złożył wreszcie z tegoż archiwum wykazy obrazów, będących w posiadaniu rajców krakowskich Stanisława Kłosowicza w r. 1673 i Kaspra Guttetera w r. 1616.

Dr. Demetrykiewicz nakoniec przedstawił fotografię fragmentu rzeźbionego gotyckiego nagrobka z XV wieku, przedstawiającego postać klęczącego rycerza w zbroi, który znajduje się w podziemiach kościółka Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku w Krakowie.

— **„W setną rocznicę przysięgi Kościuszki".** Pod powyższym tytułem ukazał się w druku wiersz, szczerem patryotycznem uczuciem tchnący i w piękną formę słowa ujęty. Autorem jest prof. Wincenty Stroka.

Dział ekonomiczny.

Ministerstwo handlu ogłasza, iż wedle rozporządzenia rosyjskiego ministerstwa skarbu, następujące towary importowane z Austro-Węgier do Rosyi, muszą być zaopatrzone w świadectwo pochodzenia: arak, rum i t. d. (art. 27 taryfy cłowej), wino w flaszkach (art. 28 punkt 2 i 3) konserwy rybne (art. 37 p. 2), ołów w zwojach (art. 146 i cynk (art. 147 punkt 1 i 2), towary te o ile nie były zaopatrzone w takie świadectwa nie mogą korzystać z ulg cłowych objętych taryfą umowową.

Z targów zbożowych. Kraków, 13 kwietnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·06 do 8·30. Żyto od 6·15 do 7·—. Jęczmień od 5·15 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 7·10 do 7·40. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 14·—. Siano od —·— do 4·20. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·50. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·15 do 1·25. Masło za garniec od 4·— do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 77·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do —·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do 11·35.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 14 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·7 mm	743·9 mm	744·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°2	+4°,6	+16°,1
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NE 1	E 1	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	80 %	96 %	46 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	2

Uwagi: Rano gruba mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 kwietnia. Wczoraj wieczór byli obaj monarchowie na przedstawieniu w operze nadwornej. Dawano operę Leoncavalle'a: „Pajace" i Smetany „Pocałunek". Między aktami podano herbatę.

Wiedeń, 14 kwietnia. Cesarz niemiecki odjechał stąd dzisiaj w południe.

Na dworzec odwiózł go cesarz austryacki. Pożegnanie obydwóch było bardzo serdeczne. Na dworcu był obecnym Biliński, ambasador Reuss i urzędnicy ambasady. Cesarz Wilhelm uścisnął cesarza austryackiego, dziękując mu za serdeczne przyjęcie.

Przed odjazdem cesarz Wilhelm nie opuszczał burgu.

Wiedeń, 14 kwietnia. Cesarz niemiecki złożył wspaniały wieniec na trumnie arcyksięcia Rudolfa.

Wiedeń, 14 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odpowiadał minister sprawiedliwości na interpelacyę Pradego, dotyczącą wskazówek, danych prokuratoryom państwa o konfiskatach. Minister oświadcza, że odnośne rozporządzenie wydano 7 marca b. r. do wszystkich nadprokuratoryj państwa. Minister odczytuje dosłowny tekst rozporządzenia, w którem położono nacisk na to że jakkolwiek nie ma żadnego ustawą określonego postanowienia, aby podawano powód konfiskaty, to przecież rząd ma na oku interes ekonomiczny, aby prasa wewnątrz ustawą określonych granic silnie i swobodnie się rozwijała i uchronioną była od wszelkich nadmiernych szkód materyalnych.

W dalszym ciągu oświadczył minister sprawiedliwości, że ponieważ ministerstwo nie zamierza utrudniać drugiego wydania dzienników po konfiskacie, przeto prokuratorowie otrzymali polecenie, ażeby stronom na żądanie podawali do wiadomości zakwestyonowany artykuł, wymieniając tytuł tegoż, lub też początkowe i ostatnie słowa dłuższego ustępu, nie wymieniając jednakże szczegółowo zdań i ustępów, które dały powód do zakwestyonowania artykułu. Ale przytem wyraźnie się zastrzega, że w podobnych wypadkach nie jest wykluczoną następna konfiskata odnośnego numeru, jeśli po dokładniejszem zbadaniu tekstu okaże się do tego powód; ale w razie dalszej konfiskaty prokuratorya nie potrzebuje już jej motywować, jeśli wydawca lub redaktor używa demonstracyjnie drugiego wydania przeciwko rządowi.

Minister odpowiedział następnie na interpelacyę Kaizla w sprawie pieczęci urzędowej najwyższego trybunału, oświadczając, że obecnie używana mała pieczątka ma napis tylko łaciński, a nie ma wcale niemieckiego. Na interpelacyę Vaszatego w sprawie pieczęci używanej przez sąd w Wekelsdorf odpowiedział minister, że pieczęć ma napis niemiecki i czeski; zarazem wyraził minister żal, że na podstawie niedostatecznych informacyj interpelacyę wniesiono.

Wiedeń, 14 kwietnia. W ciągu dalszej rozprawy budżetowej nad ministerstwem spraw wewnętrznych zabrał głos Kronawetter wykazując, że u władz politycznych nie istnieje zasada równouprawnienia. Dalej ubolewał mowca, że sprawę pomijania żydów w służbie sądowej i skarbowej p. Byk tylko w Kole polskiem a nie w całej Izbie poruszył.

P. Schamanek interpelował w sprawie wyrażenia jednego z nauczycieli gimnazyalnych w Arnau, którem obrażoną została narodowość czeska.

Izba wybrała komisyę z 15 w sprawie przedłożenia o własności autorskiej.

Wiedeń, 14 kwietnia. Podkomitet komisyi podatkowej przyjął paragraf 216 o składzie komisyj szacunkowych i paragraf 217 o składzie komisyi apelacyjnej, oraz poprawkę p. Abrahamowicza do paragrafu 207 o komisyi do wymiaru podatków. Ta poprawka zawiera przepis, że najwyżej połowa członków, przez ministra skarbu mianowanych, może być wzięta z urzędników państwowych.

Wiedeń, 14 kwietnia. *Wiener Ztg.* obwieściła dzisiaj ustawę o należytościach od książeczek przewodników górskich, — i od legitymacyi posługaczy i tragarzów, — dalej rozporządzenie ministerstwa, naznaczające taksę od egzminów ubiegających się o przyznanie im uprawnienia do samoistnego prowadzenia budownictwa murarstwa, kamieniarstwa, ciesielstwa i studniarstwa.

Wiedeń, 14 kwietnia. W radzie miejskiej postawiono wniosek, aby w r. 1898, jako jubileuszowym, na wzór Anglii, Ameryki, Niemiec i innych państw, na przedmieściu Wiednia gęsto zaludnionem przez klasę robotniczą wystawiono kosztem miasta budynek na wystawy, koncerta ludowe, biblioteki, praktyczne kursa naukowe i t. p.

Wiedeń, 14 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że książę Robert z Parmy podczas przechadzki w parku w Schwarzau zraniony został dotkliwie w rękę przez rogacza, który znienacka rzucił się na niego.

Budapeszt, 14 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Ugron uzasadniał swój wniosek o uchwalenie nieufności do rządu za zachowanie się jego podczas uroczystego pogrzebu Kossutha.

Prezes ministerstwa Wekerle oświadczył wśród kilkakrotnych oklasków gorących prawicy — a wśród gwałtownego sprzeciwiania się i hałasu lewicy, że z p. Ugronem nie może się zapuszczać w polemikę, bo on zdaje się nie ma jasnego pojęcia o stanowisku i obowiązkach rządu konstytucyjnego; rząd bowiem jest przedstawicielem władzy wykonawczej, stojącej pod kontrolą reprezentacyi narodowej. Korony nie można tak stawiać, jakby była tylko prostym symbolem, pozbawionym wszelkich praw.

Rząd wiedział z góry, że cokolwiek uczyni, wydawać się to będzie jednym za wiele, innym za mało, bo Kossuth był z jednej strony zbyt wielką postacią, z drugiej strony zaś aż do ostatniego tchu stał w przeciwieństwie z prawnym porządkiem na Węgrzech. *(Gorące oklaski na prawicy.)* Byłoby to oznaką wielkiego tchórzostwa, gdyby kto nie okazał należytej czci dla Kossutha, ale byłoby również oznaką jeszcze większej słabości politycznej, gdyby kto kierował się jedynie sentymentalnością i pozwolił choćby tylko na jak najdrobniejsze osłabienie zaufania w stałość stanu publicznego. *(Grzmiące oklaski z prawicy.)*

W imiennem głosowaniu Izba odrzuciła 218 głosami przeciw 114 wniosek Ugrona o wotum nieufności. 120 posłów brakło na posiedzeniu.

Berlin, 14 kwietnia. *Koeln. Ztg.* donosi, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby ks. Reuss otrzymał order czarnego orła. Ks. Reuss posiadał już przedtem ten order, obecnie zaś otrzymał do niego brylanty.

Kolonia, 14 kwietnia. *Koeln. Ztg.* donosi, że cesarz nadał ambasadorowi ks. Reuss order Czarnego Orła.

Rzym, 14 kwietnia. Dzienniki donoszą, że w pobliżu Colosseum znowu znaleziono bombę. Zarządzono kilka aresztowań.

Ajaccio, 14 kwietnia. Przybyła tutaj arcyksiężna Stefania.

Walencya, 14 kwietnia. Spokój przywrócono zupełnie; śledztwo rozpoczęto.

Christania, 14 kwietnia. Książę następca tronu, dowiedziawszy się o wnioskach stawianych w storthingu, dotyczących odmówienia mu apanażów, — przesłał do szefa dworu norwegskiego pismo wyrażające zdziwienie i ubolewanie z powodu dyskusyi w powyższej kwestyi, przyczem oświadczył, że wśród takich warunków apanażów nie przyjmie.

Buffalo, 14 kwietnia. Gmach towarzystwa wyrabiania glukozy *(American-Glucose-Company)* uległ zniszczeniu przez pożar. Wiele osób, ratując się, wyskoczyło z okien. Ośm osób doznało uszkodzenia, dwanaście nie odszukano. Szkodę obliczają na 1¼ mil. dolarów.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 14 kwietnia 1894 r.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	40
Zjednoczony dług w srebrze	98	35
Austryacka renta złota	119	50
4 % austryacka renta (marcowa)	97	90
4 % węgierska renta złota	118	15
4 % węgierska renta koron.	95	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1004	—
Akcye kredytowe	355	50
Londyn	124	80
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	10
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	92½
Banknoty włoskie	43	75
Dukaty austryackie	5	·88

Wiedeń, 14 kwietnia. Ruble 134 — Cena naft 19·25 — 21·—. Spirytus 16·80 — Żyto 6·22 Pszenica 7·68. Owies 7·20.

Berlin, 14 kwietnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 214·50 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 97·70 mrk. Austryacka srebrna renta 94·60 mrk. Węgierska złota renta 96·60 mrk. Węgierska renta koronowa 91·50 mrk. Austryackie banknoty 163·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·50 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego 220·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 64·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły Ludowej".

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.
(Zegar środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: pospieszny o g. 7.07 rano; osobowy o godzinie 8 rano; osobowy o godz. 10.45 rano; pospieszny o godz. 9.20 w.; osobowy o godz. 11.05 w.

Do Rzeszowa: osobowy o godz. 6.40 pop.

Do Wieliczki: mięszany o g. 12 w połud.; mięszany o g. 6.25 wieczór.

Do Orłowa: osobowy o godz. 8.50 rano; osobowy o godz. 7.05 wieczór.

Do Wiednia: osobowy o godz. 5.40 rano; pospieszny o g. 6.40 rano; osobowy o godz. 9.25 rano; osobowy o godz. 3.05 popoł.; pospieszny o g. 10 wieczór.

Do Warszawy: osobowy o godz. 5.40 rano; osobowy o godz. 3.25 pop.; osobowy o g. 6.49 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: pospieszny o g. 6.20 rano; osobowy o g. 6.25 rano; osobowy o godz. 2.25 popoł.; pospieszny o g. 8.20 wieczór; osobowy o g. 9.45 wieczór.

Z Rzeszowa: osobowy o g. 8.55 wieczór.

Z Wieliczki: mięszany o godz. 8.05 rano; mięszany o g. 6.25 wieczór.

Z Orłowa: osobowy o godz. 6.05 rano; osobowy o godz. 4.15 pop.

Z Wiednia: pospieszny o g. 6.25 rano; osobowy o godz. 7.33 rano; osobowy o godz. 9.44 rano; pospieszny o g. 8.45 wiecz.; osobowy o g. 10.08 wieczór.

Z Warszawy: osobowy o godz. 7.33 rano; osobowy o g. 9.23 rano; osobowy o g. 7.50 (także z Lundenburga).

L. 18.445.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 nadanych będzie **sześć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I jubileuszowa fundacya.“**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10 maja 1894.**

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie. 5 kwietnia 1894.

960 1 3 *Grott.*

Skład fortepianów, pianin i harmonium Wiktora Barabasza i Sp. Kraków, Rynek, 13.

Przeciw molom:
Saszetki naftalinowe.
Papier naftalinowy.
Naftalina.
Liście paczulowe.
Piżmo prawdziwe.
Kamfora i pieprz.

NOWO OTWORZONY HANDEL
REIM i FRIEDRICH
SKŁAD FARB i HANDEL MATERYAŁÓW
pod „czarnym psem"

w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 45,
polecają taniej, niż każda konkurencya:
Cenniki na żądanie bezpłatnie. — Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Przeciw owadom:
Proszek perski na wagę.
„ „ „Zacherlin".
„ „ „Andela".
Rozpylacze gumowe. 39 28 104
Tynkturę na pluskwy.
Proszek na szwaby.

L. 17.223

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 nadanych zostanie **sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej", jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10 maja 1894.**

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, 5 kwietnia 1894.
965 1 3 *Grott.*

Obwieszczenie.

Podaje niniejszem do wiadomości, że **wszystkie towary** należące do **masy konkursowej Henryka Szancera,** byłego kupca w Tarnowie, inwentarzem de praes. 3 marca b. r. l. 4679 objęte — z wyjątkiem jednakże wszystkich beczek od nafty, tudzież szpuntów — **wraz z urządzeniem sklepowem w drodze licytacyi ofertowej sprzedane będą,** a to w następujących trzech grupach: grupa I. obejmująca: **świece, mydła, oleje, farby, perfumy, szczotki, pędzle, naftę, terpentynę, narzędzia rolnicze**; grupa II. obejmująca: **szkła, lampy, porcelany**; grupa III. obejmująca: **urządzenie sklepowe.** Każda z grup tych osobno przychodzi do sprzedaży.

Oferty stęplowane i opieczętowane, zaopatrzone we wadya, a to: dla przedmiotów grupy I. w kwocie 500 złr., dla przedmiotów grupy II. w kwocie 500 złr. i dla przedmiotów grupy III. w kwocie 100 złr., wnieść należy **najpóźniej w dniu 24 kwietnia b. r. o godzinie 12 w południe** do rąk podpisanego zarządcy masy konkursowej — później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Drukowane warunki licytacyjne podniesione być mogą w biurze podpisanego; zamiejscowym zostaną takowe na ich życzenie pocztą przesłane.

Towary począwszy od dnia 16 kwietnia b. r. codzień, z wyjątkiem sobót i niedziel, od godziny 11 do 12 przedpołudniem oglądane być mogą.

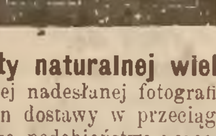
Inwentarz, wyżej powołany, złożony jest w biurze podpisanego, gdzie takowy w czasie godzin biurowych przeglądany być może.

W Tarnowie, 11 kwietnia 1894.

Dr. Adolf Ringelheim
zarządca masy konkursowej.

Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy 981 1 6
Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych!)


Założony w r. 1879

Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.
Odznaczony zakład artystyczny p. f.
Siegfried Bodascher
Wiedeń, II., Praterstrasse, 61,
(dawniej Grosse Pfarrgasse).

Rządca ekonomiczny

w sile wieku, żonaty, z kilkuletnią praktyką w gospodarstwach **postępowych** i z teoretycznem wykształceniem poszukuje posady od 1 lipca b. r. jako rządca lub samoistny administrator większego folwarku. Biura wywiadowcze otrzymają stosowne wynagrodzenie. 961 1 6

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny **Dr. Tomasz Gawlik w Gumniskach** poczta Tarnów.

Bay Rum

najlepszy środek na **wzmocnienie włosów** i **usuwający łupież**, do nabycia w cenie 50 ct. w aptece pod „złotą głową" **L. Rosnera w Krakowie.** 934 1 0

FRIED. KRUPP GRUSONWERK

Magdeburg-Buckau.

(98 medali i pierwszych nagród).

Główne specyalności:

1. **Trwało odlane artykuły,** jak walce i maszyny rozdzielające, poszczególne części składowe maszyn i t. p.
2. **Wyroby odlane z form stalowych,** mianowicie części składowe maszyn służących do sporządzania pomostów i budowy okrętów.
3. **Potrzebne artykuły dla kolei żelaznych, konnych i fabrycznych,** jako to: zwrotnice, środki i kawałki do wymijania, toczone tarcze, koła (800 modeli), wozy transportowe i t. p.
4. **Maszyny rozdrabniające w wszelkich gatunkach,** do łamania kamieni, walce do młynów, śruby, wiatraki i dzwony młyńskie i t. p.
   Całkowite urządzenia fabryk do wyrobu cementu, nawozów sztucznych, szmirglu, do młynów gipsu, kości i oliwy.
5. **Przyrządy do obrabiania złota, srebra, miedzi, cynku, ołowiu i innych kruszców.**
6. **Walce** do blachy, drutu i różnych metali.
7. **Prasy,** mianowicie hydrauliczne z twardo odlanemi i stalowemi cylindrami, prasy do rur ołowianych, drutu i kabli.
8. **Kafary** każdego rodzaju, ręczne, hydrauliczne i parowe. Windy hydrauliczne.
9. Stojące lub leżące **gazowe motory,** patentowane Sombarta. 924 1 15

Piły wstęgowe do żelaza, stali, dla ludwisarni i t. p.

Dokładne katalogi darmo.

Zastępca na Śląsk austryacki, Morawę i Galicyę
M. Steinsberg, Jägerndorf.

JAWORZE na Śląsku austr. (Ernsdorf). Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. — **Sezon od 1 maja do 30 września.** — Nowo urządzony pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu:
966 1 28 **Dr. Edmund Kowalski.**

Piwo z Browaru pod Łopatą

najzdrowsze i najwięcej używane bawarskie piwo stołowe,
uznane przez powagi lekarskie także dla rekonwalescentów za znakomite, polecam do nabywania we flaszkach.
Nie psuje się, za co się ręczy: wysyłać je można bez względu na temperaturę.
Wysyłka darmo i opłatnie. Odsprzedającym rabat.
Do wyszynku: Wysyłka w każdej ilości według życzenia w beczułkach od ¼ hektol. w górę.
Przy znaczniejszym odbiorze osobne warunki stosownie do umowy.
JÓZ. KRANTZ'A skład główny
browaru „pod Łopatą" Gabryela Sedlmayer'a w Monachium,
Wiedeń, I., Augustinerstrasse 8. 969 1 6

Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
z własną fabryką płócien w Korczynie
w składach swoich
w Krakowie, ul. Sławkowska, 1, we Lwowie, Akademicka, 2,
poleca **w wielkim wyborze**
znane z dobroci, czysto lniane, bez wszelkich domieszek chemicznych blichowane, całkiem białe „KORCZYŃSKIE"

płótna szare na worki, sienniki, płótna domowe, półblichowane na ścierki i prześcieradła kąpielowe, płótna zwykłe, czysto lniane, i webowe całkiem białe, w różnych grubościach, na wszelką bieliznę płótna i weby, w jednostajnej szerokości na prześcieradła bez szwu do zasłania i pod kołdry; dymkę w paski, pasy i kwiaty adamaszkową na pościel i bieliznę negliżową; imitacyę weby, webę górską, szyrtyngi, oxfordy, nasypki pąsowe, różowe, niebieskie; köpper na kalesony; płótno żaglowe (segeltuch) na letnie ubrania; drelichy w różnych kolorach, w paski na liberye; bieliznę stołową, wyrób kostkowy i adamaszkowy w różnych deseniach i cienkościach; garnitury stołowe kolorowe, oraz do wyszywania. Obrusy, serwetki, nakrycia kredensowe, fartuszki damskie. Ręczniki kostkowe zwykłe i adamaszkowe, bez i z frendzlą; ścierki szare, białe, ze szlakami i ozdobne kredensowe. Chustki do nosa, białe niciane, batystowe, ze szlakami kolorowemi i całkiem kolorowe.

Gotową kompletną bieliznę męską.

W składach zapisywać się można na członków Towarzystwa, wpisowe 2 złr. 50 ct. Udział 25 złr. może być wpłacany po 2 złr. 50 cnt. miesięcznie. Członkowie otrzymują od pełno wpłaconych udziałów dywidendę i 10% opust przy zakupnie towarów za gotówkę.

Na żądanie wysyłamy gratis i franko próbki, cenniki, statuta, spisy członków, sprawozdania, deklaracye.

Adres: **Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu, Lwów, Akademicka, Kraków, Sławkowska.** 2881 18 0

! 10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania !
za niezrównane wyroby
kosmetyczne i toaletowe.

! Powietrze lasów iglastych w pokoju !
otrzymuje się przez rozpylanie
Kadzidła sosnowego!

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom, cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 cnt., rozpylacze od 30 cnt. do 7 złr.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych. —
Kawałek 30 centów. 134 9 0

JAN IHNATOWICZ
Lwów, sklepy własne: ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka, L. 11; **Kraków,** Sukiennice, L. 20, i **Czerniowce,** Rynek, L. 2.

Towarzystwo c. k. uprzyw. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcyonaryuszów c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej na

XXXVII. (Zwyczajne) Walne Zgromadzenie

które się odbędzie **w poniedziałek dnia 30 kwietnia 1894** o godz. 10 przed południem w sali Towarzystwa inżynierów i architektów w Wiedniu (Eschenbachgasse, 9).

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności w roku 1893.
2. Sprawozdanie z wyników ruchu prowadzonego przez c. k. Generalną Dyrekcyę autryackich kolei państwowych na liniach austryackich w roku 1893.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej z użycia czystych zysków za r. 1893.
4. Wniosek Rady zawiadowczej co do użycia czystych zysków.
5. Wybór Wydziału nadzorczego.
6. Wybór nowych członków do Rady zawiadowczej.

Panowie akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu lub wykonać swe prawo głosowania na podstawie statutów, **mają swoje akcye złożyć najdalej do 22 kwietnia 1894 r. włącznie w Wiedniu** w c. k. uprzyw. Austryackim Länderbanku; **w Gracu** w kantorze styryjskiego Banku eskontowego (Escompte-Bank); **we Lwowie** w galic. akc. Banku hipotecznym; **w Krakowie, Czerniowcach** lub **Tarnopolu** we filiach tegoż Banku; **w Berlinie** w berlińskiem Towarzystwie handlowem lub w Banku niemieckim; **w Frankfurcie n. M.** w związkowym Banku niemieckim; **w Stuttgardzie** w Wirtemberskim Banku związkowym; **w Paryżu** w Banku Imp. Roy. Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris; **w Londynie** w Banku (anglo-Austrian Bank), a to zapomocą podwójnie sporządzonych konsygnacyj (w tym celu powyżej wymienione kasy wydawać będą bezpłatnie blankiety na te konsygnacye), poczem panowie akcyonaryusze otrzymają karty legitymacyjne na Walne Zgromadzenie wraz z potwierdzeniem na złożone akcye.

W razie zastępstwa należy pełnomocnictwo, umieszczone na odwrotnej stronie karty legimacyjnej, podpisać własnoręcznie.

Wiedeń w kwietniu 1894 roku. 976 1

(Przedruk nie będzie płacony). **Rada zawiadowcza.**

(Wybornym wynalazkiem) jest płyn Zacherlin, nim bowiem można niesłychanie prędko i niezawodnie wytępić owady nawet i tam, gdzie proszek nie może się utrzymać lub wniknąć.



Płyn Zacherlin nadaje się przeto szczególniej do tępienia płodu pluskiew, pcheł i wszy, gnieżdżących się w szparach, szczelinach, podłodze, lub włosie zwierząt. Użyty razem z proszkiem Zacherlinem płyn ten skutkuje nietylko nadzwyczaj prędko, ale także i na długi czas przeciw owadom wszelkiego rodzaju i gdziekolwiek one się znajdują. Płynu Zacherlinu dostać można we flaszkach po 25 ct. a. w. lub po 1 złr. w. a. w wiadomych już składach Zacherlinu. Przy użyciu go potrzebny jest umyślnie na to sporządzony rozpylacz (za 1 złr. a. w.).

Mieszkania letnie.

We dworze w Skawcach (koło Suchy), w okolicy nader uroczej, są **do wynajęcia na lato piękne mieszkania.** Świeże, przyjemne powietrze; wielki **ogród** dworski i **las** tuż za dworem nadają się bardzo do spacerów; wyborna **kąpiel** w rzece Skawie w pobliżu płynącej; komunikacya łatwa na wszystkie strony, w Skawcach jest bowiem **stacya kolejowa**, a nadto we dworze są konie i powozik do wyjazdu w okolicę. Artykułów żywności podostatkiem tanich i wyborowych.

Zgłoszenia przyjmuje **Józef Rychtman w Skawcach.** 956 1 3



Najlepsze i najtrwalsze
POMPY
do celów gospodarstwa wiejsk. i przemysłowych jako też **motory** i **wodociągi** dla miast, wsi, dworów, wil i t. p. urządza **A. KUNZ,** fabrykant, **w Hranicach** (M. Weisskirchen).
Prospekta darmo i opłatnie.

B. SZABŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice, L. 2,
wyłączny na Austro-Węgry
skład rosyjskiej herbaty karawanowej
domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie**
poleca wyborowe herbaty po cenach praktykowanych w Warszawie i Moskwie **od złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt w oryginalnem opakowaniu.**
Zamówienia pocztą przynajmniej 3 funtów wysyłamy franco.
Samowary z najlepszych fabryk Tulskich.
Cenniki gratis i franco. 1741 37 52

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,
przez największe powagi lekarskie polecane, siedem kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane w **gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **miesienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 891 4 15

Dla **restauracyi przy browarze w Okocimie,** posiadającej własną propinacyę, poszukje się

restauratora

znającego się dobrze na masarstwie i prowadzeniu kuchni. 962 1 3

Zgłoszenia przyjmuje i udziela wszelkich bliższych objaśnień **zarząd browaru w Okocimie.**

W bieżącym sezonie otwieram w Zakopanem 954 1 4
Bazar
wyrobów krajowych i zagranicznych.
Ktoby życzył umieścić swoje wyroby w komis, zechce się zgłosić **najdalej do 15 maja b. r.**
Kamil Baum w Tarnowie.

W domu pod L. 17, przy ulicy Krowoderskiej, jest 971 1 3
sklep z mieszkaniem
do wynajęcia.
Wiadomość tamże u właściciela.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Pielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.